Ner 149. Kraków 29 Września — Czwartek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollżeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 95.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z dniem 1ym Października 1864 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik Listopad** i **Grudzień** wynosi:

	w Krakowie		*pocztą w państwie austr.*
kwartalnie	złr. **5**	kwartalnie	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**		„ **12**
rocznie	„ **20**		„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50. c

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „Czasu“, oraz *wszystkie Urzęda pocztowe* w kraju i za granicą; tudzież w Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; w Paryżu (na całą Francyę, Belgię i Anglię) p. *Płoński* Boulevard du Prince Eugene, 95.

Kraków 28 września.

Nie od dzisiaj dopiero wiadomo, że kwestya rzymska nie tylko porusza gabinety i ludy — ale porusza ludzi. Konwencya francusko-włoska odnosi się do tej kwestyi bezpośrednio. Nie dziw przeto, że od chwili jak o zawarciu konwencyi rozeszła się wiadomość, stała się ona głównym a nawet jedynym przedmiotem uwagi publicznej w Europie, że przygłuszyła wszystkie inne bieżące nawet sprawy. Znana dopiero w głównych zarysach, jest już tłem nieobliczonych domysłów i kombinacyj. Zajęcie się nią jest tak wielkie i ogólne, że niecierpliwie oczekuje opinia publiczna otwarcia parlamentu włoskiego, któremu będzie przedłożoną. Zdawałoby się, że każdemu spieszno odgadnąć od razu jej znaczenie i przewidywać jej następstwa Dość jednak przerzucić dzienniki z jednego dnia w różnych wychodzące krajach, aby się przekonać, że to nie łatwem jest zadaniem, jeżeli zresztą jest podobnem.

Im bardziej z zimną krwią i bezstronnością rozpatrywać się przychodzi w tej konwencyi, o ile takowa jest znaną, tem więcej uderzać muszą sprzeczności różnostronnego jej oceniania. Jedni widzą w niej rozwiązanie sprawy rzymskiej, drudzy właśnie niepodobieństwo jej ukończenia. Przeniesienie stolicy Włoch z Turynu do Florencyi, które się wiąże z konwencyą, chociaż nie ma o niem podobno w niej wzmianki, wydaje się dla jednych stacyą na drodze do Rzymu, dla innych zrzeczeniem się właśnie ze strony Włoch wszelkiej do tej stolicy pretensyi. Wojsko francuskie opuści Rzym, lud rzymski wezwie Wiktora Emanuela na króla, i chorągiew włoska powiewać będzie na Kapitolu: konwencya to sposób skończenia z władzą świecką Papieży — mówią przeciwnicy tej władzy. Właśnie konwencya poręcza władzę świecką, wymagając uznania jej przez Włochy i szanowania terytoryum państwa kościelnego, a wojsko francuskie nie opuści Rzymu, dopóki Papież nie otrzyma dostatecznych rękojmi dla władzy swojej świeckiej: wszakże rząd francuski dozwalając u siebie zaciągów do wojska papieskiego już przez to samo czyni drugie Castelfidardo niemożebnem — powtarzają stronnicy władzy świeckiej... Na wszystkie te kombinacye, pomijając inne, jedna tylko zostaje zdaniem naszem odpowiedź, to jest termin dwuletni konwencyą zastrzeżony. Dwa lata w naszych czasach, to zaprawdę *magnum aevi humani spatium.*

Na cóż się przydadzą wszelkie choćby najdoskonalej obliczone następstwa, skoro wypadki, całkiem częstokroć od woli ludzkiej niezależne, mogą je w ciągu lat dwóch zmienić lub zniweczyć? Konwencya, o ile ją sądzić wolno, nie jest planem, ale wybiegiem politycznym na wielką skalę. Plany układać w obecnym stanie Europy, to nader niebezpieczna: doktrynę w polityce grubo opłacić można. Ale wytkać sobie drogę, z którejby wszelkim wypadkom czoło stawić korzystnie się udało, zkądby w każdej ewentualności znalazł się odpowiedni punkt wyjścia, to właśnie zdaje nam się być najpraktyczniejszą polityką.

Cesarz Napoleon nie układał dotąd planów na daleką przyszłość, a przynajmniej zawsze je zmieniał stósownie do okoliczności, zatrzymując się skoro tylko chwilową dostrzegł korzyść. Jeżeli rozpoczynając jakie dzieło, umiał wszystkich pomocniczych użyć sprężyn, to, kończąc je, nie oglądał się bynajmniej na to, że nie dokonał wszystkiego co zapowiadał. Taką bywała dotąd polityka napoleońska. Konwencya francusko-włoska zdaje się nosić na sobie zupełnie tę samą cechę. Jest ona następstwem położenia chwilowego. Wobec pogłosek o potrójnem przymierzu, Francya ściślejszą na dwa lata zawiera z Włochami umowę. Wzmacnia Wiktora Emanuela wobec stronnictwa ruchu, przyrzekając opuścić Rzym w pewnym terminie, a tem samem przyciąga ku sobie Anglię, która pragnie ukończenia protektoratu Francyi nad Włochami. Wobec Europy rząd francuski tłómaczyć zapewne będzie konwencyę wymaganiami polityki wewnętrznej. Francya nie ma przyczyny ponosić nieustających ciężarów trzymania załogi w Rzymie, nie ma również powodu stać zawsze pod bronią na usługi kwestyi włoskiej. Cesarz chciał ją stanowczo rozwiązać na kongresie. Skoro Europa odmówiła, postanowił usunąć w przeciągu lat dwóch tę część kwestyi, jaka na Francyi ciąży. Konwencya nie jest sama w sobie czynem politycznym ani też nie jest pogróżką, lecz raczej jest skazówką polityczną, a oraz terminem wyczekiwania. Nie potrzeba bowiem przypominać, że pozostaje zawsze dwa lata, w ciągu których kongres, gdyby się zebrał, mógłby unieważnić konwencyę, bo ta nic nie przesądza.

Nie przesądza ona niczego tak dalece, że jeżeli była zawartą tak, iżby Papież mógł powiedzieć: *de me sine me*, to zawiera w sobie warunki, których bez jego zezwolenia wykonać się nie da. Wojsko francuskie może wprawdzie bez zezwolenia papieskiego opuścić Rzym, może rząd włoski szanować terytoryum papieskie; ale utworzenie wojska papieskiego, o jakiem mówi konwencya, a więcej jeszcze przejęcie przez rząd włoski długu na prowincye kościelne do Królestwa Włoskiego wcielone przypadającego, nie może się stać bez zezwolenia papieskiego. Na to wszystwo konwencya dwuletni termin naznacza. Rokują stąd burze dla łodzi Piotrowej. W przewidywania wdawać się nie będziemy. W tej bowiem właśnie chwili słyszymy wzniosły i spokojny głos Piusa IX wskazującego władcom i ludom drogę sprawiedliwości i cnoty jako jedyną, która do celu prowadzi. Godny to głos Zastępcy Tego, który pośród rozhukanych bałwanów pytał przelękłych uczniów: „Czego się boicie ludzie małej wiary?“...

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 27 września.

(z) Temi dniami odbędzie się uroczyście rozpoczęcie robót około kolei żelaznej lwowsko-czernowieckiej. Zjechał tu przedwczoraj umyślnie na tę uroczystość p. Brassey, naczelnik spółki przedsiębiorstwa, i kilka innych jeszcze osób. Obejrzenie ostateczne wytyczonej przestrzeni pod kolej pomiędzy Lwowem a Dawidowem ukończyła właśnie umyślna ku temu zesłana z Wiednia komisya mięszana, techniczno-wojskowa, i na tej to przestrzeni roboty niezwłocznie rozpoczęte zostaną i mają bardzo szybko postępować. Dla przyspieszenia robót postanowiono nie czekać z ich rozpoczęciem aż na obejrzenie ostateczne przez komisyę rzeczoną całej przestrzeni od Lwowa aż do Czerniowiec, lecz na obejrzanej już przestrzeni roboty zaraz rozpocząć i takowe posuwać częściowo coraz dalej, stósownie do postępu czynności komisyi. Równocześnie z rozpoczęciem robót na przestrzeni pomiędzy Lwowem a Dawidowem, ma się rozpocząć tej jeszcze jesieni budowa mostów na Dniestrze, Bystrzycy i Prucie. Kolej czernowiecka wychodzić będzie z tegoż samego dworca, co i lwowsko-krakowska i tąż samą na początkowej przestrzeni pójdzie linią. Dopiero w oddali siedmiuset kilkudziesięciu sążni od dworca, odłączy się ramie kolei czernowieckiej łukiem na Kulparków i Wulkę. Z uroczystością inauguracyjną oczekują jeszcze tylko powrotu JEksc. hr. Mensdorfa Pouilly, który, jak wiadomo, wyjechał celem przeglądu wojsk w obwodach zachodnich Galicyi, i za dni parę spodziewany jest z powrotem.

O ucisku coraz sroższym, jeżeli być może, kościoła katolickiego w Ziemiach Zabranych i wszelkiego rodzaju usiłowaniach rządu rosyjskiego dążących do zmuszenia katolików, aby przechodzili na schyzmę prawosławną, nieustanne przychodzą tu wiadomości. Od wszelkiego rodzaju służby publicznej odsunięci są całkowicie katolicy. Nie wolno ich używać do prac pomiarowych, przedsiębranych z ramienia rządowego, również usunięci zostali z posad lekarzy okręgowych, a tak nawet służbę zdrowia czyni rząd rosyjski zawisłą od przekonań religijnych. W ostatnich czasach użyto szczególniejszego jeszcze w celach tendencyjno-politycznych, administracyjnego środka. Synów księży, kształcących się również do stanu duchownego rozsyła rząd po ukończeniu nauk teologicznych przed wyświęceniem po wsiach, gdzie pełnią urząd wołosnych przez rok jeden, poczem dopiero przyjmują święcenia kapłańskie. Tak więc przyszli zwolennicy stanu duchownego, oprócz w teologii, kształcą się zarazem w praktyce służby policyjnej. Środkiem tym mniema rząd rosyjski skutecznie poprzeć swą socyalno religijną propagandę.

Tutejsza scena polska spodziewa się znakomitego gościa. Temi dniami przybędzie tu p. Królikowski z Warszawy, jeden z najpierwszych żyjących artystów dramatycznych, i rozpocznie z d. 3 października szereg występów gościnnych. Pan Królikowski ma tu zabawić do połowy listopada, poczem w powrocie do Warszawy zatrzyma się i w Krakowie dla występów gościnnych. W ciągu jego pobytu we Lwowie obaczymy na scenie naszej od lat wielu nieprzedstawiane już arcydzieła Szekspira, Szyllera, Wiktora Hugo, Korzeniowskiego; tak więc po długiej przerwie przypomną się znowu świetne tutejszej sceny czasy.

Wiedeń 27 września.

— r. Nie pisałem wam w ostatnich dwu dniach nic ani o nowej i tak ważnej fazie, w jaką weszła sprawa włoska, ani też o zdaniach, jakie mają tu o francusko-włoskiej konwencyi i o misyi lorda Clarendona; albowiem trudno było w tym odmęcie najróżnorodniejszych wiadomości dopatrzyć się jakiej przewodniczącej nici. Wszystkie wiadomości obiegające po tutejszych kołach sprzeciwiały się sobie nawzajem; w sferach zaś dyplomatycznych panowała i panuje jeszcze wielka wstrzemięźliwość w udzielaniu w tym względzie wiadomości, co może posłużyć za dowód, że parysko turyńska konwencya sprawiła tu niemałą niespodziankę. W ogólności zaś zdaje się, że w rzeczonych sferach skłaniają się do optymistycznego na rzecz poglądu i że nie podzielają pojmowania tego najświeższego faktu, jakie pojawia się w tutejszych opozycyjnych dziennikach, a tem mniej zapatrywania się turyńskich i paryskich doniesień. Rozumują tu w ten mniej więcej sposób: Chociażby Francya miała na oku możliwość walki na wypadek północnej koalicyi, to przecież ma ona inne cele na względzie, a Cesarz Napoleon znów odsłania swoje Janusowe oblicze o dwu wyrazistych profilach. Na dowód tego, jak tu utrzymują dalej, przywiezie admirał de la Roncière notę, w której ze względu na Włochy znów wyraźnie podniesioną będzie kwestya kongresu i powszechnego rozbrojenia, które właśnie kongres miałby przyprowadzić do skutku. I w innych kierunkach ma znów gabinet tuileryjski działać w sprawie kongresowej.

Misya lorda Clarendona ma mieć na celu nakłanianie Austryi do uznania królestwa Włoskiego, w czem Anglia ofiaruje swoje pośrednictwo.

Wiedeń 27 września. *Wiener Ztg* donosi, że tylko JCMość odjechał d. 25go do Ischl. O innych osobach, które według dzienników wiedeńskich towarzyszyć miały JCMości, nic nie wspomina dziennik urzędowy.

— Dzienniki wiedeńskie wprawione w gorączkowe usposobienie pogłoskami krążącemi o francusko-włoskiej konwencyi, i całe zatopione w wyszukiwaniu z danych wiadomości o jej artykułach prawdopodobnej treści tajemnych punktacyj, prawie nie zajmują się sprawami wewnętrznemi. Kwestya handlowa tak ważna dla Austryi, jakby w tej chwili nie istniała; o przebiegu konferencyj w Pradze tyle tylko się dowiadujemy, że pan Hasselbach odznacza się uprzedzającą grzecznością względem p. Hocka, który jednak już na koniec b. m. powrót swój do Wiednia naznacza. Pod rubryką wiadomości handlowych umieszcza *N. fr. Presse* wiadomość, jakoby z najpewniejszego źródła, iż Francya wcale się nie będzie sprzeciwiać, aby na korzyść Austryi uczyniono wyjątek z art. 31 traktatu francusko-pruskiego, który stawia Francyę na równi z państwami najwięcej uprzywilejowanemi. Oczywiście, iż wyjęcie to zpod ogólnej reguły kazałaby sobie Francya opłacić; lecz Austrya jest w możności ofiarowania pewnych korzyści, których Francya lekceważyć nie może; zresztą żądania Austryi nie grożą uszczerbkiem odbytowi towarów francuskich w Niemczech. Głównym przedmiotem układów będzie zawsze cło od wina, a gdyby nawet związek celny przystał na wprowadzanie win austryackich za opłatą niższego cła niż od win francuskich, to jeszcze i tak Francya przy wybornym gatunku win swoich nie może się obawiać współzawodnictwa.

— W dniu 17go b. m. zamkniętemi zostały w Peszcie konferencye zajmujące się reformą systematu wychowania publicznego we Węgrzech. Posiedzenie ostatnie, na którem protokóły rozpraw w całej rozciągłości odczytano, zweryfikowano i podpisano, odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta namiestnictwa węgierskiego p. Huebera. Z nielicznych szczegółów, które o uchwałach konferencyi dostały się do wiadomości publicznej, następujące zasługują na wzmiankę: W gimnazyach więcej godzin, niż dotychczas ma być poświęconych przedmiotom realnym, co pociąga za sobą pomnożenie godzin wykładów szkolnych. Jakoż już w pierwszych klasach liczba godzin wykładowych podniesioną być ma do 22. Natomiast zaniechano myśli założenia osobnych gimnazyów realnych. Język i literatura węgierska mają być przedmiotem obowiązkowym w każdem w jakiejkolwiek okolicy kraju położonem gimnazyum, i to w klasach wyższych zawsze w języku węgierskim wykładanym.

Królestwo Polskie.

Najwyższe ukazy o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiem.

I. Ukaz najwyższy o szkołach początkowych w Królestwie Polskiem.

(Dalszy ciąg).

III. O środkach utrzymania początkowych szkół gminnych, wioskowych i miejskich, oraz szkołach dla mieszkańców oddzielnych wyznań i pochodzenia.

Art. 23. Wszelkie pobierane dotąd na utrzymanie początkowych szkół gminnych wioskowych i miejskich, opłaty czyli tak zwane składki, zachowują się i nadal do czasu zastąpienia ich inną więcej stósunkową na ten cel opłatą.

Art. 24. Komitetowi urządzającemu w Królestwie, wspólnie z Radą Administracyjną, pozostawia się wydać przepisy, co do zmiany pobieranych obecnie składek na szkoły, ogólną opłatą bardziej stósunkowo i sprawiedliwiej między mieszkańców rozłożoną.

Art. 25. Udzielane ze skarbu i innych źródeł sumy na utrzymanie szkół początkowych mają być i nadal wypłacane, i do ogólnej opłaty na szkoły, jaka na zasadzie poprzedzającego artykułu ustanowioną zostanie. wcielane.

Art. 26. Komitetowi urządzającemu w Królestwie, wspólnie z Radą Administracyjną poleca się przejrzeć ściśle, jakie podatki skarbowe i powinności ciążą obecnie zabudowania szkół początkowych i przedstawić do naszego zatwierdzenia przepisy, względem zwolnienia tych zabudowań od podat-

Część literacko-artystyczna.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA

przez **J. GORDONA** *).

VIII.

Daniel-Basza Opaczyński, Sotnia polska.

Daniel-Basza powierzchownością stanowił sprzeczność z Szamylem, jakkolwiek przedstawiał w swej osobie postać typową czerkieską. Niktby, sądząc z pozoru, nie odgadł w nim był expułkownika moskiewskiego. Łączył doświadczenie nabyte w obozie nieprzyjaciół do wrodzonych cnót Lezgina.

Wiedza, świadomość, oględność, znajomość sztuki wojskowej, przy odwadze osobistej, zrobiła go największą pomocą Szamyla — a jako partyzant zjednał sobie miłość podkomendnych.

Muridzi, achunty, mułły, derwisze, tudzież niewojownicze pokolenie potomków Alego, odznaczające się zielonym zawojem, stanowili orszak naczelników organizacyi i rady wojennej.

Wysyłano ich z poleceniami do Persyi, do sąsiednich krajów, plemion itd.

Dążności Szamyla były demokratyczne, nie trącące despotyzmem, który się w książętach gruzyńskich, mingrelskich, imertyńskich wyrodził — prowadząc ich kolejno, skutkiem żądzy panowania, do niezgody, poważnienia i upadku.

Dwóch się kojarzyło na zgubę trzeciego, z myślą, że gdy go pokonają, za łby się sami pobiorą. Moskwa odniosła ztąd korzyść przez opanowanie ich zupełne.

Gdyby nie to, jakże dawno Szamyl, ów posłannik natchniony, dokonałby był dzieła oswobodzenia Kaukazu?

Nie pierwszy to raz i nie ostatni arystokracya niweczy sprawy ludowe i poświęcenia męczenników narodowości....

Wprawdzie, nie można wątpić, że przyjdzie czas, gdzie i Kaukaz ocknie się, zdepce ów fatalizm gniotący tyle ludów, gdyż to będzie naturalnym, niezbędnym, historycznym wynikiem. Lecz kiedy to nastąpi?...

Potrzeba chyba doczekać epoki dojrzałości, kiedy na ogólne poczucie pospolitego ruszenia — ci, którzy wystąpią na świecznik w przewodniczeniu współbraciom, wyzwolą się przedewszystkiem z pokus zysków osobistych, a staną, jako prawdziwi wielkiej sprawy ofiarnicy.

Takim był Szamyl.

Można go porównać ze znakomitym i mistycznym naszym księdzem Markiem.

Łapiński, w dziele swojem, przypisuje Szamylowi interesowność. Wedle niego, prorok i rycerz Kaukazu oddał się w ręce Moskali, jakoby wiedziony chciwością zachowania swych skarbów pod opieką wroga. Ziomek nasz w sądzie swoim wielce się pomylił.

Czas doniósł, o ile sobie przypominam w miesiącu lutym czy marcu 1863 r., o muridach Szamyla, jakoby udających się *drogą dyplomacyi* do Porty Ottomańskiej po wyjednanie w gabinecie petersburskim dotrzymania przyrzeczenia, Szamylowi uczynionego, w dozwoleniu mu wędrówki do Mekki celem złożenia tam kości swoich.

Są to mylne twierdzenia. Wiadomości pod tym względem czerpałem od samego Szamyla, tytułem byłego jego oficera służbowego, na który to stopień posunięty zostałem z żołnierza sotni Opaczyńskiego.

Opaczyński przyjął mię po polsku, wypytał o wypadki życia, i przeznaczył miejsce w koszarach.

Wiek jego dochodził do lat 70. A twarz ocieniona długą siwą brodą, przy kolosalnej budowie ciała, przypominała owe surowe oblicza pradziadów naszych, których portrety napotykamy jeszcze w starych zamczyskach i w galeryach obrazów familijnych.

Wzrok poważny, ale pociągający, z wyrazem szczerości i godności; czoło wyniosłe, myślące, i lica zaklęsłe świadczyły o jego tęsknocie i trawiącej pracy umysłowej w pośród ciągłych przeciwności i naigrawań się losu ze wzniosłej duszy. Charakter silny, mężny, niezłomny, i ta polska wiara z nadzieją złączona, postawiły go jako pomnik żywy, na pustyni wzniesiony — jako uosobienie biednej ojczyzny naszej.

Opaczyński był rodem z Lubelskiego. Ukończywszy szkoły w Lublinie, walczył w szeregach 1830 r. Popadłszy do niewoli i oddany w sołdaty, dosłużył się z czasem epoletów w półku dragonów. Zmuszony wyzwać na pojedynek najbliższego dowódzcę, za zniewagę sobie wyrządzoną, prześladowany przez wyższych zwierzchników, schronił się do wolnych górali i między nimi pozostał.

Będąc człowiekiem wyższym, pozyskał wprędce zaufanie Szamyla, zaskarbił sobie jego względy, następnie przyjaźń, i węzeł ten wspólny wzmocnił o tyle, o ile prawy Polak jest zdolny to uczynić.

Wpływał wiele na bieg sprawy kaukazkiej, kierował nawet w niektórych krokach przyjaciela. Niejednokrotnie ocalił mu życie, w chwili, gdy Moskwa ściskała pas, w którym spodziewała się zdusić niezwyciężonego Proroka. Niejednokrotnie też mądrą radą ratował zagrożoną jego sławę. Tak podtrzymując wielkości wodza i władcy, oddając mu hołd i cześć należną w obec świata, nie zeszedł nigdy do punktu poniżenia przez stanie się zausznikiem lub dworakiem.

Nietajne były niektórym jego ziomkom, a nawet samemu Szamylowi, tudzież światłemu Daniel-Baszy, plany Opaczyńskiego względem zużytkowania zwycięzkiego kiedyś Kaukazu dla dobra swoich rodaków; — atoli zamiary te, jakkolwiek ukrywane, wzbudzały podejrzenie innych baszów.

Sotnia Szamyla pod komendą Opaczyńskiego, składała się z trzystu przeszło naszych rodaków, z różnych stron przybyłych, zapędzonych falami wypadków politycznych. Zastałem tam mnóstwo zbiegów z wojska rosyjskiego, emigrantów z całej kuli ziemskiej, tudzież kilku Ukraińców, typ hajdamacki przedstawiających.

Dotąd istnieje w północnej części Czeczenii osada pewnych szczątków Zaporoża. Język ich ruski, z miejscowem narzeczem zmieszany. Kilkakroć razy daremnem usiłowaniem wyswobodzenia się, narazili się na okrutną zemstę Moskali.

Sotnia polska miała koszary w pawilonie pałacowym. Sypialiśmy w obszernych salach, na pryczach, po żołniersku. Czystość i porządek, tak konieczne w gorącym klimacie, były wzorowe. Rozległy budynek drewniany był przeznaczony na stajnią, w której każdy koń miał swój właściwy przydomek, i osobną komórkę, zamykaną na kłódkę.

Żołd pobieraliśmy regularnie, w srebrze — po dwadzieścia kopiejek na dobę; co było rzeczywistym zbytkiem, gdyż żywność w pewnej ilości mięsa i ryżu, a nawet owoce, którymi nas darzyli poczciwi mieszkańcy okoliczni, wystarczały dla największego nawet żarłoka.

Uniform nasz był czarny, sukienny. Pod spodem nosiliśmy żupany jedwabne, różnokolorowe; pantalony czerwone ze srebrnym lampasem i obszywkami.

Broń, paski, i rzędy na konie, ozdabialiśmy uciułaną monetą, nie mając potrzeby wydatkowania jej. Pomimo tego Opaczyński zalecał oszczędność, w myśli o przyszłości. Poznaliśmy potem, ale zapóźno, dojrzałość dobrych rad tego doświadczonego męża.

Jedna z cech charakterystycznych ubrania Czerkiesów są czapki z śnieżnym lub czarnym kręconym włosem. Sposób noszenia ich dopełnia fantastyczności postawy. Gdy naciśnięta na oczy, zaledwie dozwala milczącemu Lezginowi rzucać głębokie, ogniste spojrzenia — przenikliwe jak dwa tajemnicze światła odkryte w ciemnej jaskini — oh! wtedy nie zachódź mu w drogę, bo nie lubi być zaczepianym i sprawę rozlewem krwi kończy. Jeżeli czapka nasunięta po zawadyacku na ucho, lub zadarta w tył głowy, brat Czerkies jest w dobrym humorze.

Dzieci podobnie są ubierane jak ich ojcowie. Zabawnie patrzeć na poważną minę małego bębna, w swej ogromnej jak przetak czapie, z pod której wygląda jak słupek z pod szopy. Dodajmy do tego duży kindżał, który przypasują chłopięciu, czyli raczej chłopię przypasują do kindżała, a będziemy mieli szkic czerkieskiego pacholęcia.

Dzieciak, coby mu u nas nie dano do rąk narzędzia ostrego, na Kaukazie nosił kindżał! Prawdziwy kindżał, stalowy, kończasty jak szpilka, ostry jak brzytwa, świecący i obosieczny, czarny jak pogrobowa żałoba! Dziecko instynktownie, przy każdem zdarzeniu, chwyta za rękojeść kindżału, który jest najpierwszą zabawką, jaką matka góralka dała mu w kolebce.

Pomimo, że musieliśmy się stosować do wyznania machometańskiego, będącego podstawą propagandy kaukazkiej Szamyla — czyniliśmy przecież pewne zboczenia, przekonywując Czerkiesów, że jednej z nimi wiary jesteśmy, tylko w zwyczajach, obyczajach i formach nieco się różnimy.

Zacny ojczulko Opaczyński co wieczór z koszar

*) Patrz Ner 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 144 i 145.

ków takowych i powinności.

Art. 27. Oszczędności mogące się osiągnąć na funduszach szkół początkowych, gminnych lub wioskowych, z jakiegobykolwiek źródła fundusze te wpłynęły, pozostawiają się do wolnego rozporządzenia właściwéj gminy lub gromady wioskowéj, dla wyłącznego użycia ich na korzyść szkół tejże gminy lub gromady wioskowéj.

Art. 28. Oszczędności osiągnięte na funduszach szkół początkowych miejskich, odsyłane być mają do kasy miejscowéj i również mogą być używane jedynie na potrzeby szkół początkowych tego miasta lub miasteczka, gdzie oszczędności te nastąpiły. Osiągnięte zaś na funduszach osobnych szkół, o których niżéj w art. 29 jest mowa, oddają się do wolnego rozporządzenia mieszkańców, do których szkoły te należą, w celu użycia ich na potrzeby tychże szkół.

Art. 29. Mieszkańcom gmin miejskich i wiejskich, odróżniającym się od ogółu ludności językiem, (jako to: Rosyanom, Niemcom, Litwinom itd.) lub religią (jako to: Prawosławnym, Grekounitom, Protestantom, Żydom itp.) dozwala się zakładać oddzielne szkoły, na ogólnéj zasadzie; przyczem mieszkańcy ci, w razie niezamożności, mogą korzystać z pomocy zapewnionéj w art. 13.

Art. 30. Istniejące obecnie oddzielne szkoły początkowe dla dzieci wyznań ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego, czyli tak zwane kantoraty, pozostawiają się na dawnéj zasadzie, w wyłącznem zawiadywaniu właściwych konsystorzów, pod ogólnym jedynie nadzorem dyrekcyi naukowéj; przyczem rzeczonym konsystorzom dozwala się na tejże zasadzie i nowe tego rodzaju zakładać szkoły.

Art. 31. W razie urządzenia oddzielnych szkół, o których w artykule 29 jest mowa, ta część ludności, dla któréj szkoły te są założone, przy zaprowadzeniu oznaczonego w art. 24 rozkładu nowego opłaty szkolnéj, od należenia do takowéj uwolnioną być ma.

Art. 32. Wymienieni w art. 29 mieszkańcy, nie wyłączając żydów, mogą też według swego uznania, korzystać ze szkoły gminnéj lub miejskiéj, przytem wolno im mieć przy szkole osobnego nauczyciela ich religii lub języka.

IV. O nauczycielach i nauczycielkach Szkół początkowych.

Art. 33. We wszystkich w ogólności szkołach początkowych wykład przedmiotów zarówno nauczycielom jak nauczycielkom powierzonym być może.

Art. 34. Nauczycielami i nauczycielkami w szkołach początkowych mogą być osoby wszelkiego stanu i wyznania, z wyjątkami niżéj zastrzeżonemi. Porządek mianowania nauczycieli i nauczycielek wyłożony jest w art. 38, 40 i 41.

Art. 35. Nauczycielami lub nauczycielkami w szkołach początkowych nie mogą być osoby należące do zgromadzeń zakonnych, tak męzkich jak i żeńskich, lub do kongregacyj.

Art. 36. W parafiach ruskich, Chełmskiej grecko unickiej dyecezyi (w guberniach Lubelskiej i Augustowskiej) nauczycielami i nauczycielkami nieodmiennie sami tylko ruscy, a przedewszystkiem grecko-unickiego wyznania, mianowani być mogą.

Art. 37. Prawo zajmowania posad nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych rozciąga się i na zagranicznych poddanych.

Art. 38. Nauczyciele i nauczycielki szkół początkowych gminnych i wioskowych wybierani być mają zpomiędzy osób znanych z nieposzlakowanego prowadzenia się, bądz przez samo zebranie właściwej gminy lub wioski, bądź też za wiedzą i zgodą tegoż zebrania, przez wójta gminy z ławnikami i sołtysami. Wybraną osobę zatwierdza naczelnik dyrekcyi naukowej, jeżli po należytem zbadaniu przekona się, że taż posiada wiadomości do elementarnego nauczania potrzebne. Zatwierdzony w ten sposób nauczyciel lub nauczycielka mają być zaraz dopuszczeni do objęcia swych obowiązków, bez wymagania od nich jakich bądź szczególnych świadectw lub kwalifikacyj. W razie niezatwierdzenia przez naczelnika dyrekcyi naukowej wybranej osoby, nowy wybór nastąpić powinien.

Art. 39. Za osobę wybraną na nauczyciela lub nauczycielkę, że godną jest położonego w niej zaufania, odpowiadają wójt gminy i sołtysi właściwych gmin.

Art. 40. Nauczycieli i nauczycielki miejskich szkół początkowych wybiera naczelnik dyrekcyi naukowej, który, mając przytem, ile możności, na uwadze wskazania miejscowych mieszkańców, zachować ma przepisy w poprzedzających artykułach zawarte.

Art. 41. W oddzielnych szkołach, na zasadzie art. 29 urządzonych wybór nauczycieli i nauczycielek należy do tej części ludności, dla której szkoły te są urządzone, i zatwierdza się przez naczelnika dyrekcyi naukowej, przepisanym w art. 38 porządkiem. Przepis niniejszy rozciąga się i do nauczycieli i do nauczycielek, którym z mocy art. 32 powierza się oddzielny wykład jakiego bądź języka lub nauki religii.

Art. 42. Mieszkańcy, którym z mocy poprzedzających artykułów pozostawiony jest wybór nauczycieli i nauczycielek, mają niemniej prawo przedstawiać ich do uwolnienia od poruczonych im obowiązków, jeżliby ci zawiedli położone w nich zaufanie. Pomimo tego naczelnik dyrekcyi naukowej ma także prawo usunąć od obowiązków każdego nauczyciela lub nauczycielkę szkoły początkowej, za powzięciem przekonania, że ten lub ta wykładem swoim albo postępowaniem szkodliwy wpływ na młodzież wywrzeć może.

Art. 43. Nauczyciele i nauczycielki szkół gminnych i wioskowych, oprócz płacy im wyznaczonej, mają prawo do mieszkania z opałem. Nadto zaleca się staraniu właściwych zebrań wydzielać im, gdzie tego możność dozwoli, na czas pozostawania ich w obowiązku, ogród i kawałek roli, lub w miejsce tego wyznaczać zsyp pewnej ilości zboża w ziarnie, lub też wynagrodzenie pieniężne.

Nauczyciele i nauczycielki szkół miejskich, oprócz płacy mają niemniej prawo do mieszkania z opałem, i gdzie tego możność dozwoli, z ogrodem, lub do odpowiedniego pieniężnego wynagrodzenia.

Naczelnik dyrekcyi naukowej starać się ma, aby wymienione w tym artykule dogodności, o ile tylko miejscowość dozwoli, nauczycielom i nauczycielkom dostarczane były.

Art. 44. Urządzającemu w Królestwie komitetowi wspólnie z Radą administracyjną poleca się rozważyć przedmiot o powiększeniu płacy dotąd przez nauczycieli i nauczycielki szkół początkowych pobieranej i przedstawić, w jak najkrótszym ile można czasie, do naszego zatwierdzenia wysokość tego powiększenia i normę, niżej której płaca nauczycieli i nauczycielek rzeczonych szkół nie będzie mogła być wyznaczaną, a zarazem sposób pokrycia przybywającego na powiększenie płac nauczycielskich wydatku.

Art. 45. Nauczyciele i nauczycielki szkół początkowych gminnych, wioskowych i miejskich, którzy zostając przy jednej i tejże samej szkole przez oznaczoną liczbę lat, zasłużą obok tego na szczególne względy pracą swoją, postępowaniem i użytecznością, przedstawiani być mają przez naczelników dyrekcyj naukowych do dodatkowej ze skarbu płacy. Urządzający komitet wspólnie z Radą administracyjną wyda szczegółowe przepisy określające wysokość tych dodatków i liczbę lat do ich wysługi; warunki zaliczenia tychże dodatków do pensyi emerytalnej i przypadki pociągające za sobą ich utratę, również jak i to, kiedy podobne dobrodziejstwo rozciągniętem być może i do nauczycieli i nauczycielek oddzielnych szkół (art. 29) lub do nauczycieli, o których w art. 32 jest wzmianka.

Art. 46. Z powodu nadzwyczajnych okoliczności krajowych, na naczelników dyrekcyj naukowych wkłada się obowiązek, przy pierwszem przez nich zwiedzeniu szkół początkowych, przekonać się, jak dalece dotychczasowi nauczyciele i nauczycielki odpowiadają położonemu w nich zaufaniu, i zapowiedzieć właściwym zebraniom, że w razie jeżliby osoby te okazały się winnemi rozsiewania szkodliwych wieści, albo podmawiania, lub jakichbądź innych przeciwnych ogólnemu porządkowi zamiarów, zebranie to ulegnie karze pieniężnej, wyrównywajacej rocznej płacy obecnie przez winnego pobieranej. Nauczyciele i nauczycielki, których naczelnik dyrekcyi naukowej uzna usprawiedliwiającemi położone w nich zaufanie, na zajmowanych miejscach zatwierdzeni zostaną, a wszyscy inni ze służby po części naukowej będą usunięci.

(Dokończenie nastąpi.)

— Przypomną sobie czytelnicy, że umieściliśmy w przeglądzie politycznym naszego dziennika korespondencyę z Rzymu do *Morning Post*, zdającą sprawę z posłuchania p. Meyendorffowi w Castel-Gandolfo u Piusa IX. Już wówczas powątpiewaliśmy o dokładności opisu dziennika angielskiego, dziś zaś winniśmy umieścić następujące słowa *Mémorial diplomatique* prostujące opowiadanie *Morning Post*:

„Ostatnia encyklika Ojca świętego do duchowieństwa polskiego dała powód do najdziwniejszych, a zarazem najmylniejszych pogłosek o stosunkach między Rzymem i Petersburgiem. W liście z Rzymu z 9go września *Morning Post* opowiada szczegółowo rozmowę w Castel Gandolfo między Piusem IX i p. Meyendorffem ajentem rosyjskim, a która wedle podania dziennika angielskiego świadczyłaby o korzystnej dla Rosyi zmianie usposobień Ojca świętego, a tem samem o mniej przychylnem usposobieniu Jego Świątobliwości dla Polaków.

„Korespondent do *Morning Post* zupełnie niedokładnie, jak się pokazuje, zawiadomiony był o okolicznościach, które dały powód do tej rozmowy. W dzisiejszym stanie rzeczy Ojciec święty nie może inaczej znosić się z duchowieństwem polskiem, jak za pośrednictwem rządu rosyjskiego. Chcąc przesłać swoją encyklikę, Ojciec święty otwarcie odniósł się do ajenta rosyjskiego, i to dla tego, aby używając innej drogi omijającej legalność pozorną, jaką stworzyła samowola, nie narazić duchowieństwa polskiego na nowe prześladowanie. Ojciec święty wręczył więc p. Meyendorffowi osnowę encykliki, polecając mu, aby ją za pośrednictwem rządu rosyjskiego przesłał biskupom polskim.

„Taki był cel, taki był skutek posłuchania i rozmowy opisanej przez *Morning Post*; wszystko to zaś, co dziennik angielski mówi o mniemanem pojednaniu między Ojcem świętym i Rosyą, jest niedokładne i bezzasadne.“

Okoliczność ta tłumaczy, dla czego encyklika wydana w d. 30 lipca, dopiero d. 15go września ogłoszoną została.

— Z powodu reformy ustawy karnej w Królestwie Polskiem, jaka nakazana została jednym z ostatnich ukazów carskich, robi korespondent warszawski w liście z 25go do berlińskiej *National Ztg* następujące uwagi:

„W r. 1818 wzpracował był ówczesny sejm polski ustawę karną, która od owego czasu obowiązywała do r. 1847. Ustawa ta, według zdania prawników światłych zgodna z rozwojem umiejętności, nieraz znalazła uznanie, a z żadnej strony nic jej nie zarzucano. Tymczasem zastąpił ją kodeks zupełnie innego rodzaju wydany przez Cesarza Mikołaja. Kodeks ten zna tylko jedną przez państwo uznaną religią t. j. tak zwaną prawosławną czyli schizmatycką; zaprowadza on stawianie na pręgierzu i piętnowanie w całych średniowiecznych rozmiarach, a wreszcie kije za każde prawie przestępstwo. Kodeks jest jednem z tych nieszczęść, które trapią Królestwo, i dla tego każdy myślący człowiek z radością przyjął wiadomość w r. 1861 ogłoszoną, że kodeks ten będzie zniesiony a inny wypracuje rada stanu. W radzie tej były głosy za tem, aby dawniejszą, przez Cesarza Mikołaja zniesioną, ustawę karną znów wprowadzić w życie; lecz większość z margr. Wielopolskim utrzymywała, że postęp umiejętności wymaga i w owej dobrej ustawie kilku ulepszeń, których wypracowanie poruczono komisyi. Tem boleśniej dotyka ogłoszony obecnie ukaz, który pozostawiając kodeks Mikołajewski, zaprowadza tylko niektóre ulżenia co do trwania k ry i znosi kary cielesne, co już w zeszłym roku w Rosyi ogłoszono.“

Zatem liberalność dotyczącego ukazu traci według tej prostej uwagi korespondenta cudzoziemca bardzo wiele z owego uroku liberalizmu, którym *Nord* i inni zagraniczni poplecznicy Rosyi otaczać usiłują najświeższe ukazy.

Ten sam korespondent donosi, że dyrektor wydziału oświecenia w komisyi wyznań i oświecenia, hr. Zygmunt Wielopolski, otrzymał wcale się tego nie spodziewając, przed kilkoma dniami uwolnienie z uwagą, że posada ta potrzebna jest dla osób, które bardziej aniżeli on potrzebują płacy. Na miejsce hrabiego zamianowano jakiegoś Moskala.

Prusy.

Dokończenie posiedzenia z 22go września Sądu stanu w sprawie przeciw Polakom w Berlinie.

Prezes Büchtemann zagaiwszy posiedzenie o godzinie 9 oświadcza, że w sprawie obżałowanych Chodackiego i Waltera proponowani świadkowie fizylierowie Kappe i Strempel uwolnieni zostali z służby w pułku do rezerwy, że zatem raz jeszcze trzeba będzie ich zawezwać. Naczelny prokurator przecież zrzeka się ich świadectwa, które głównie miało dotyczyć zbiegłego obżałowanego Oppena, poczem rzecznik Lent ponawia wniosek o uwolnienie rzeczonych dwóch obżałowanych.

Następnie badają obżałowanego Faustyna Radońskiego właściciela dóbr, mającego lat 56 i oskarżonego, że naprzód do stronnictwa „białych“ później zaś do „czerwonych“ należał, czemu obżałowany zaprzecza, dodając, że do żadnego stronnictwa nie należał.

Prezes: Oskarżenie twierdzi, żeś pan brał u dział w zgromadzeniu stronnictwa „białych“?

Obżałowany: Protestuję przeciwko temu.

Prezes: Znaleziono przecież u pana okólnik komitetu „białych“?

Obżałowany: Nie był to okólnik lecz list poufny, który otrzymałem przez pocztę i z którego żadnego nie zrobiłem użytku.

Prezes: Czy pan wiedziałeś, że rząd narodowy warszawski rozwiązał komitet „białych“?

Obżałowany: Nie wiedziałem o tem, tem bardziej, że nie wiedziałem także, iż tego rodzaju komitet istniał. Z dzienników dowiedziałem się dopiero później, że pod stronnictwem „białych“ należy rozumieć partyą umiarkowaną.

Prezes: Czy znasz pan hr. Działyńskiego?

Obżałowany: Nie znam go i nie widziałem go nigdy.

Prezes: Jednakże w pugilaresie jego jesteś zanotowany, jako komisarz cywilny w powiecie obornickim?

Obżałowany: Nie wiem o tem i zaprzeczam także, aby w pugilaresie stało napisane „komisarz cywilny“.

Prezes: Miałeś pan być czynnym przy zbieraniu podatku narodowego?

Obżałowany: Zaprzeczam i temu; zresztą w pugilaresie napisano „z Obornik“, lecz mego nazwiska tam nie ma.

Prezes poświadcza to.

Obżałowany powiada dalej, że jakkolwiek oskarżenie twierdzi, że u niego w domu był skład broni, przecież przy ścisłej rewizyi odbytej u niego 1 maja r. z. nie znaleziono nic podejrzanego, co odczytany protokół dotyczący rewizyi poświadcza; oskarżenie wnioskuje o współudziale obżałowanego w czynnościach komitetu z tego, że w czasie przygotowań do wyprawy Garczyńskiego, a następnie Jounga de Blankenheim tj. w dniach 16—18 i 19—20 kwietnia r. z. przebywał w Poznaniu w Bazarze. Obżałowany dziwi niezmiernie, jak z pobytu jego w Poznaniu, gdzie ma syna w szkołach i gdzie często dla tego przebywa, można wnioskować o jakichś zbrodniczych zamiarach jego, których nigdy nie miał a zwłaszcza przeciw Prusom. W ogóle konspiratorem nigdy w życiu nie był. Dni w których był w Poznaniu na pewno oznaczyć nie może.

Rzecznik Janecki zastrzega sobie wniosek o uwolnienie obżałowanego, poczem przystępuje prezes do badania:

Józefa Wierzbińskiego, właściciela dóbr Włokna w Oborskim powiecie. Tenże ma lat 41 i oskarżony jest, jakoby był komisarzem wojennym w swoim powiecie, jako taki bowiem zanotowany jest w pugilaresie hr. Działyńskiego. Miał także pełnić obowiązki swego urzędu, ale ponieważ mało miał zaufania w powiecie — co także ma wypływać z jakiejś notatki Działyńskiego — przeto zastąpił go wkrótce obżałowany Józef Mielęcki, który w jednem z listów do Działyńskiego pisanych ma wzmiakować o Wierzbińskim, jako o komisarzu wojennym.

Prócz tych poszlak przywodzi oskarżenie i ten szczegół, że obżałowany dostarczył Mielęckiemu, jako furaż dla powstańców 8 szefli owsa i 50 funtów słoniny. Obżałowany zaprzecza, jakoby otrzymał nominacyą, gdyż w razie otrzymania jej byłby pełnił swe obowiązki. Przyznaje, że dał 8 szefli owsa, lecz o słoninie nie wie nic, ponieważ dostarczanie wiktuałów należało do kobiet. Wreszcie przytacza oskarżenie kartkę, pisaną z więzienia przez obżałowanego Mielęckiego, tej treści: „Wierzbiński skompromitował mnie swemi listami. Niech uciecze, gdyżby dalej także kompromitował innych. Gdyby go zaś schwytano, niech o mnie nic nie mówi, niech powie, że nie byłem z nim w żadnych stosunkach, nie zakupywałem ani broni ani koni etc.“ Obżałowany Wierzbiński o kartecze tej nic nie wie, natomiast obżałowany Mielęcki oświadcza, że napisał ją do żony swej, chcąc jej donieść, że przyczyną aresztowania były listy Wierzbińskiego. Ponieważ zaś wyrażenia użyte w kartecze obrażające są dla p. Wierzbińskiego, przeto go publicznie niniejszem przeprasza.

Józef Mielęcki, właściciel dóbr Nieszawy, przyznaje nasamprzód, że był komisarzem wojennym w powiecie obornickim, i że sprawozdania przytoczone w oskarżeniu własnoręcznie pisał i odesłał, lecz nominacyi żadnej na urząd swój nieotrzymał. Powiada on między innemi: Właśnie z listów i sprawozdań moich jak najoczywiściej wypływa, żem nic zbrodniczego przeciw Prusom nie zamierzał ani nie przedsiębrał, gdyż wszystko cokolwiek zebrałem, pieniądze i ludzi, wysyłałem przez kordon graniczny do Królestwa Polskiego, co przecież wręcz się sprzeciwia wszelkiemu przedsięwzięciu przeciw Prusom. Hr. Działyński prosił mnie osobiście, abym się zajął udzielaniem pomocy osobom dążącym do powstania. Nie zgadzałoby się to z moim charakterem, gdybym miał był naglić kogo do walki na śmierć. Miałem jedynie do czynienia z ochotnikami, również repartycye, które zarządzałem w powiecie przyjmowano dobrowolnie. Przemawiałem do serca, i nikt się nie lenił z wypełnieniem obowiązku wsparcia nieszczęśliwych braci. Nie sądziłem, aby to mogło być mi poczytanem za zbrodnią; uczucie ludzkie nie uzna z pewnością mego działania za występne. O działaniu późniejszem przeciw Prusom nie wiedziałem i takowy zamiar nigdy nie istniał. Powstanie uważałem od samego początku, jako wynik konieczności, również sądziłem, iż jesteśmy zbyt słabemi aby pokonać Rosyą. Lecz wiadome panom straszne położenie Polaków, tysiące wysłano w Sybir, tysiące powieszono. Posyłaliśmy pomocnicze hufce do Kongresówki, aby wymódz jakie koncesye na Carze.

Prezes: Jeśli byliście tak słabemi, dla czegoż przyjąłeś pan na siebie obowiązek przeprawiania ochotników, wiedząc, że ludzie ci mogą utracić życie?

Obżałowany: Ochotnicy stawiali się dobrowolnie.

Prezes: Należało im wystawić bezużyteczność podobnej walki.

Obżałowany: Być może iż to uczyniłem. Ochotników nie prowadziłem; stawiali się sami, tam gdzie się należało.

Prezes: Iluż ochotników wysłałeś pan?

Obżałowany: Na pewne liczby oznaczyć nie mogę. Zapewne 400 do 450.

W końcu oświadcza obżałowany, że miał zamiar także zbierać furaż, ale mu w tem przeszkodziło aresztowanie. Owe 8 szefli owsa otrzymane od Wierzbińskiego, były jego prywatną własnością. O komitecie centralnym żadnych bliższych szczegółów nie wiedział; Działyński kazał mu tylko powiedzieć aby listy swe adresował do komitetu.

Właściciel dóbr szlacheckich Napoleon Rekowski z Koszut, mający lat 47, zostaje pod zarzutem, iż miał urząd lustratora: jako taki ma on być wspomniany w pugilaresie Działyńskiego. Wśród papierów u hr. Działyńskiego zabranych miano znaleźć sprawozdanie obżałowanego z pobytu w obozach Taczanowskiego i Junga. Obżałowany przeczy, iżby piastował jaki urząd, a co się tyczy sprawozdania znalezionego u hr. Działyńskiego powiada, że był to list prywatny do sąsiada, którego nie wymieni. W jaki zaś sposób dostał się tenże do rąk Działyńskiego, obżałowany powiedzieć nie umie. Również przeczy, żeby Koszuty, majętność jego, były punktem zbornem ochotników dążących do powstania przeciwko Rosyi. Obżałowany bywał często w bliskości Pyzdr, gdyż są tam położone dobra jego rodziny. Oskarżenie zarzuca mu dalej, że dawał żywność ochotnikom; przeciwko temu zarzutowi obżałowany stawia dowody. Obrońca Janecki oświadcza, że czeladnik zduński Kaltenbach, który zeznał fakta powyższe, przy pierwszem posłuchaniu swem zamilczał, że już był skazany za ciężką kradzież na rok więzienia. Przeciwnie służący Grzyniski zeznał w przedśledztwie, że ów Kaltenbach przyszedł był do Koszut, ale że go obżałowany wyrzucił. Również odczytane zeznania innych sług obżałowanego zbijają twierdzenie, jakoby zajmował się wysyłką ochotników do powstania przeciwko Rosyi.

Właściciel dóbr Maksymilian Radzimiński z Zdziechowic w powiecie Średzkim, mający lat 43, obwiniony jest na zasadzie notatki w pugilaresie Działyńskiego, jakoby był komisarzem wojennym powiatu średzkiego. Na to odpowiada obżałowany, że ani nie otrzymał nominacyi, ani tego urzędu nie przyjął, ani go też nie sprawował. Wedle innej notatki w pugilaresie, wieś obżałowanego miała służyć za punkt zborny dla ochotników dążących do powstania przeciwko Rosyi. Obżałowa-

---

nas wyprowadzał na mury fortecy, i tam dopiero, wśród ciszy wieczornej, rozpoczynały się śpiewy religijne. Anioł Pański, litanie i modlitwy pokrzepiały ducha. Po modlitwach zazwyczaj ojczulko zagajał posiedzenie uroczystą mową. Za przedmiot służyły: wspomnienia dziejowe nasze, nauki i przykłady moralności, karcenia lekkomyślności młodzieńczej; a w końcu, obudzenie nadziei, rozpraszającej smutek i śmiertelną tęsknotę, — słodkiej nadziei obaczenia jeszcze ojczyzny i rodziny.

Na czarowny wyraz „Ojczyzna“ ze wszystkich piersi wydzierał się jednogłośnie hymn, tak drogi każdemu Polakowi.

Hymn już przebrzmiał, młodzież go jeszcze słuchała. Brzmiał on w jej łonie, choć umilkł dla ucha. Widać było boleść na ogorzałych obliczach od obcego słońca, zasępione czoła, a oczy błyszczały jak promienie Znicza. Tu Opaczyński, pokręciwszy wąsa, huknął całem tchnieniem pieśń własnego utworu:

„Patrz Kościuszko na nas z nieba!“...

Potem i kozacki odzywał się bardon; a odśpiewane dumki, kończył chór Ukraińców ulubioną zwrotką:

„Biło more, czorne more,“ itd.

Dzicy Czerkiesi nie byli obojętni na głos serca polskiego. Wprawdzie nie zgromadzali się, i nie cisnęli z ciekawości, jak na widowisko, nie deklamowali, nie czynili piruetów francuskich; — ale milcząc, stali na stronie wzruszeni; przysłuchując się, marzyli; i poczuciem duszy uznawali ów śpiew za jedyną własność naszą, uniesioną na wygnanie z utraconej ziemi. Czuli oni, że dla takiej własności należy się cześć i poszanowanie.

Momenta życia w sotni przepędzonego zostaną dla mnie na zawsze tkliwemi wspomnieniami. Nadzieja pobicia Moskali, oswobodzenia ojczyzny, obaczenia matki, tkwiła w mym mózgu. Z jakąż dumą — myślałem sobie — stanę kiedyś przed nią w gronie towarzyszy, zuchowatych dżuwanów? Wpośród zniewieściałych paniczów, zestarzałych przedwcześnie, ucieszą się biedne matki wygnańców, tułaczów i męczenników, witając rycerskie dzieci swe rzewnie i radośnie, jedynych synów z prawem do zasługi. Hoże dziewoje wyskoczą z niezabudką na ich spotkanie, i wzgardzą przesądem: iż w dobrym jest tonie wyjść za mąż za szlachcica, choćby obdłużonego, rachującego na posag, a nawet i nie za szlachcica, *byle tylko nic nie robił.*

Częste rozpamiętywania moje zwracały się na polską szlachecczyznę, której jestem następcą. Z głuchą troską słuchałem o niej opowiadań współ towarzyszy, w chwilach wzajemnych zwierzań się z przygód, które nas na jednę dolę zepchnęły. Wtedy przychodzili mi na pamięć sąsiedzi ojca mojego...

Owe głośne, rycerskie, wielkie szlachectwo polskie, znane w świecie z poświęcenia się, już to dla własnej wolności, równości i niepodległości; już dla wiary rzymsko-katolickiej; lub osłony Zachodu od mongolskiego; — owe szlachectwo, nie postępując z wiekiem, w duchu potrzeb narodowych, dziś gaśnie... Gaśnie niestety! jak wytlała pochodnia, co rzuca ostatnie płomienie, lecz nie jest w stanie wytrzymać uraganu!

Szczątki żyjące potężnego szlachectwa pozostały w grobowcu, nie podobne do olbrzymich praojców! Hufce mężnych pancerników Sobieskiego, lub panowie konfederaci, nie poznaliby skarłowaciałych swych wnuków i zaparliby się ich.

Cierpką sprzężę tych i tym podobnych myśli i uczuć, obudził widok dzielnych, niezepsutych górali, z którymi obcowałem.

Jeszcze jedno piastowałem uczucie, lecz tak gwałtowne, że mi mąciło wszystko, i stawiało w trudnem położeniu pogodzenia się z poprzedniemi pojęciami o własnym kraju.

Są pewne obowiązki, pewne warunki wdzięczności, przywiązania; — wszystko to się poświęca dla miłości ojczyzny... i Abbasa co mię wychował, a chlebem powszednim i słowem, szczerze, poczciwie, jakby rodzony ojciec, zasilał; — Assyę, ową sercową opiekunkę, co mię kochała jak syna; — Mustafę, młodego przyjaciela; wszystkich, może byłbym w możności zagłuszyć w pamięci, jeźli nie zapomnieć...

Libija... to imię rozstrajało me zmysły, zniechęcało do rozrywek, drażniło, czyniło śmiesznym, dziwakiem, wytwarzało niepodobne do wykonania projekta. Zwątpienia, czy zostanę na zawsze Lezginem? czy też uczynię rozbrat z nią i Kaukazem? ścierały się z sobą.

Była to walka wewnętrzna, okropna; po rozwoju dziwny upadek — upadek nie do wytrzymania! Postanowiłem zginąć w najpierwszej bitwie.

Tajemniczość moja nie uszła uwagi kolegów. Rozmaite krążyły między nimi wnioski. W końcu, przywykli do mnie. Jeden z nich, nazwiskiem G..., Warszawiak, przeniknął me udręczenia i pytał o nie; gdy zaś mu powiedziałem, że może być wiele uczuć władających jednocześnie człowiekiem, nie badał więcej, szanował stan mój, pocieszał, i stał się prawdziwym mym przyjacielem. O! jakże miło samotnikowi, gdy serce jego goryczą przepełnione, znaleść widomego przyjaciela...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KOŚCIOŁY KRAKOWSKIE.

WYDANIE AUTOGRAFICZNE

przez F. Pokutyńskiego, Arch. i Prof. Bud. w Inst. Techn.

Kraków w drukarni i litografii „Czasu“.

Profesor budownictwa p. Pokutyński rozpoczął publikacyę pod powyższym tytułem od zeszytu obejmującego w sześciu tablicach wielkiego formatu folio Kościół ś. Piotra. Wprawdzie posiadamy już niejedną rycinę wyobrażającą ten lub ów kościół w Krakowie, lecz nietylko, że są to prace sporadycznie przedsiębrane, nie składające jednego zbioru, lecz co ważniejsza, są one raczej obrazkami, niż rycinami ściśle i wiernie pod względem architektonicznym wykonanemi. Roboty te bywały dziełem rysowników lecz nie budowniczych; służyły więcej dla oka niż dla prawdy; dawały ledwie ogólne wyobrażenie o przedmiocie rysowanym a nie wierne przedstawienie we wszystkich szczegółach na podstawie dokładnych wymiarów. Praca p. Pokutyńskiego jest pierwszą u nas tego rodzaju, i należałoby sobie życzyć, aby za tym pierwszym zeszytem niebawem następowały inne. Przedsiębiorstwa tego rodzaju zależą jednak u nas nie od samej ochoczości wydawców, lecz i od chętnego udziału publicznego. Opada ręka najgorliwszemu pracownikowi, jeźli widzi, że mu się nawet prosty wydatek papieru i druku nie wraca.

Powody, jakie skłoniły p. Pokutyńskiego do podjęcia tego pracowitego przedsiębiorstwa, wyłożone są w przedmowie do pierwszego zeszytu. Wskazuje on potrzebę poznania dokładnego zabytków budownictwa w Polsce, albowiem porównanie dopiero wielkiej liczby dzieł budowniczych może posłużyć za materyał do historyi sztuki w Polsce. Nie posiadając zaś ściśle wykonanych rysunków architektonicznych, niepodobna sobie wyrobić należytego sądu o wpływach różnego rodzaju stylów na nasze budownictwo i o ścieraniu się różnych kierunków, a przewadze którego z nich w różnych epokach.

Praca p. Pokutyńskiego ma być jednym z przyczynków do tego ogólnego dzieła, na które składać się muszą długie lata i wielka liczba pracowników. Wszelako może ona posłużyć za jego podstawę i wzór; za podstawę, gdyż budownictwo kościelne tworzy najbogatszą w Polsce gałęź zabytków budowniczych, a w budownictwie kościelnem Kraków najobfitszego dostarczyć może materyału; za wzór zaś może posłużyć wydanie p. Pokutyńskiego czystością i dokładnością wykonania do najdrobniejszych sięgającą szczegółów. Pod okiem jego wykonywane bywają corocznie przez uczniów wyższego kursu Instytutu Technicznego pomiary szczegółowe znakomitszych budowli. Co rok przybywa jeden budynek, którego najdrobniejsze części konstrukcyjne i ozdobnicze wiernie są zdejmowane, i one ułatwiają wydanie niniejsze a zarazem mogą posłużyć za świadectwo szkole i jej profesorowi. Wyraźnie też mówi p. Pokutyński, że użył tych prac, bez czego wydawnictwo jego wymagałoby ogromnych kosztów, a tem samem cena zeszytu znacznieby drożej wypadła.

Ażeby jak największą ścisłość zachować w oddaniu na kamieniu rysunków architektonicznych, wydawca użył metody autograficznej, która, jeźli robota czysto jest wykonaną, ma pod względem dokładności wyższość nad rysunkiem na kamieniu, gdzie rysownik częstokroć optycznemi względami powodując się, poświęca im wyrazistość jednostajną linij konturowych. Odbicie zaś pierwszego zeszytu „Kościołów Krakowskich“ wypadło jak najczyściej. Zeszyt ten zawiera w sobie, jak pisaliśmy, kościół ś. Piotra w Krakowie w sześciu tablicach, jakoto: 1) ściana przodowa, 2) grundrys, 3) przekrój podłużny, 4) przekrój poprzeczny, 5) główne drzwi, 6) okno przodowe.

ny przeczy temu, lubo przyznaje, że często ludzie przybywali doń samoczwart i samopiąt, ponieważ wieś jego o trzy mile tylko oddalona od granicy, i że ich też przyjmował. Nigdy doń większa liczba osób zwłaszcza uzbrojonych nie przybywała. Wreszcie oskarżenie zarzuca mu, że przewoził broń, na co obżałowany odpowiada, że skrzynie, o których mówi oskarżenie, nie zawierały broni ale drzewo do ołtarza. Naczelny prokurator cofa ostatni zarzut, ponieważ nie ma nań dowodów.

Właściciel dóbr szlacheckich Anastazy Radoński z Kreślic, 51 lat mający, miał być wedle notatki w pugilaresie Działyńskiego komisarzem cywilnym na powiat średzki. Obżałowany powiada, że nie otrzymał żadnej instrukcyi i że żadnych pieniędzy ani nie zbierał, ani nie przysyłał hr. Działyńskiemu. W rachunku komitetu znajduje się następująca notatka względem pieniędzy nadesłanych ze Średzkiego „1500 tal ze Średz. P. Rad.", a ponieważ zbieranie składek wyraźnie należało do funkcyi komisarza cywilnego, dla tego oskarżenie wnosi, że przez głoski Rad. rozumieć należy nazwisko obżałowanego. (Sprawozdanie zawiera tu zapewne pomyłkę: wniosek taki bowiem sprzeciwia się wszelkim prawom logiki. Oskarżenie kładzie przycisk na to, że obżałowany był 17go kwietnia r. z. w Brodowie, wsi współobżałowanego Szółdrskiego, zkąd tego samego dnia wychodziła wyprawa ochotników dążących do powstania przeciwko Rosyi. Obżałowany nie przeczy temu, dodając, że znając się oddawna z p. Szółdrskim, przybył doń w odwiedziny. Na tem skończono dziś badanie obżałowanego.

Po odczytaniu zeznań kilku świadków, zabrali obrońcy głos ku uzasadnieniu swych wniosków.

Obrońca Janecki wnosi o uwolnienie obżałowanych Faustyna i Anastazego Radońskich i Wierzbińskiego. Naczelny prokurator sprzeciwia się uwolnieniu Faustyna Radońskiego i Wierzbińskiego, uwolnienie Anastazego Radońskiego pozostawia woli sądu.

Obrońca Brachvogel wnosi o uwolnienie obżałowanego Mielęckiego; naczelny prokurator sprzeciwia się temu wnioskowi ze względu na ciężkość zarzutów, czynionych obżałowanemu.

Sąd udaje się na ustęp i postanawia wypuścić na wolność obżałowanych Anastazego i Faustyna Radońskich, Waltera i Chodackiego; odrzuca zaś wniosek o wypuszczenie Wierzbińskiego i Mielęckiego.

Poczem zamknięto posiedzenie o godzinie 3. Następująca posiedzenie w poniedziałek o godzinie 9ej.

Włochy.

Z Turynu podają dzienniki następujące dalsze wiadomości:

„Dnia 23 zebrała się zwołana przez turyńskiego prefekta prowincyonalna tak zwana deputacya na naradę i uchwaliła, — „ze względu na to, że wiadomość o przeniesieniu stolicy do Florencyi żywo dotknęła mieszkańców Turynu: gdyż zagraża to nie tylko materyalnym i moralnym interesom miasta Turynu, lecz i całej prowincyi tudzież i całemu narodowi; powtóre ze względu na to, że obowiązkiem jest reprezentantów prowincyi bronić praw tych, którzy są pod ich zarządem a to tem bardziej, że wobec dzisiejszych okoliczności zwołanie rady prowincyonalnej wydaje się niepodobnem; — 1) starać się wszystkiemi siłami o utrzymanie uchwały, na mocy której ogłoszono Rzym stolicą Włoch; 2) o to, aby prowincya podpisała tymczasem 3 miliony franków na rzecz ofiar 21 i 22go b. m.; 3) aby wszystkie gminy tak tej jak i innych prowincyj zaprosiła do udziału w tym samym celu."

Senatorowie i deputowani prowincyj odbyli także naradę i uchwalili wysłać deputacyą do ministeryum z żądaniem usprawiedliwienia z ostatnich zajść i protestacyą przeciw temu co zaszło.

Ze sprawozdania dziennika *Opinione* pokazuje się, że dano do ludu ognia bez poprzedniego zawezwania go do rozejścia się, tak, że wojsko zaraz po pierwszem zatrąbieniu strzeliło do ludu. Liczba poległych jest daleko większa, aniżeli początkowo utrzymywano. Dnia 23go wystawino już dwadzieścia kilka trupów w szpitalu Ś. Jana, a między niemi kobiet i dzieci.

Na głównych placach i po różnych częściach miasta rozłożyło się wojsko; tu i ówdzie pootwierano sklepy, ale spokojność jeszcze nie wróciła; przeciwnie na różnych punktach widziano ożywione kupy ludzi i można się spodziewać powtórzenia się wieczorem niespokojności. Mówiono już o ogłoszeniu miasta w stanie oblężenia. Wielu robotników przechadzało się po mieście; wszystko wskazywało na to, że przygotowuje się nowy rozruch; mieszkańcy spędzili dzień w największej trwodze. Tymczasem coraz więcej przybywało wojska, a w tej chwili liczy Turyn 18,000 piechoty i jazdy.

Po południu zmieniła się jednak fizyognomia miasta na wiadomość, że król dał dymisyą gabinetowi, i wszystko zaczęło iść zwykłym torem. Powiadano, że Lamarmora zajmuje się utworzeniem nowego gabinetu w mocnem postanowieniu utrzymania podstawy traktatu z Francyą.

Podczas 21go i 22go b. m. w Turynie nie było prawie żadnego rządu; a tylko rada miejska była czynna. Po ulicach sprzedawano publicznie bez wszelkiej przeszkody ze strony władz odezwy z godłem: „*Roma, Torino o morte*" lub: „*I cosacchi in Italia*".

Do podanych przez nas wiadomości o zajściach w Turynie dodajemy z listu korespondenta do *Oestr. Ztg* następujące szczegóły: Już 19 i 20go okazywały się groźne symptomy niezadowolenia z zamierzonego przeniesienia stolicy do Florencyi u tutejszej ludności, a zachowanie się jej przybierało taką postać, że zawiadomiono króla o niebezpieczeństwie groźnych zajść. Król sądził, że zna lepiej swych Turyńczyków, aniżeli pokazało się w rzeczywistości, gdyż na zapytanie, co wypada zrobić, odpowiedział krótko: Pozwólcie ludziom wyszumieć; sami oni przyjdą do upamiętania i rozumu; nie chcę nic słyszeć o użyciu siły zbrojnej." Prefekt policyi i komendant miasta kiwali głowami z niedowierzaniem; lecz król wyraził się był jasno; trudno było nie rozumieć jego rozkazu; zatem nie stawiano żadnych przeszkód, kiedy lud gromadził się na placach a mianowicie na Piazza di Castello, di Carlo i Pia Dora Grassa.

Później, kiedy lud zabierał się do szturmowania drukarni *Gazety turyńskiej*, wystąpiła wprawdzie policya, uwięziła kilku głównych krzykaczy i odebrała czerwoną chorągiew, którą niesiono na czele tłumu. Lecz, kiedy tłum żądał wypuszczenia aresztowanych i oddania chorągwi, prefekt policyi widział się zmuszonym uczynić temu żądaniu zadość, poczem i uwolnionych i chorągiew obnoszono w tryumfie po ulicach. Tem ośmielone masy stawały się zuchwalszemi; a w miarę jak się ściemniało, tem bardziej wzrastała liczba i wzmagały się po ulicach krzyki: Precz z ministrami! Niech żyje Turyn.

Na placu Karola przyszło wreszcie do krwawego starcia. Lud chciał zburzyć drukarnię *Gazety turyńskiej*; tymczasem znalazł ją obsadzoną przez oddział karabinierów, na których uderzono. Karabiniery posłali po pomoc. Około $11^1/_2$ uderzono na alarm, i dywizya bersalierów pospieszyła krokiem podwójnym na plac Karola. Na wojsko padł grad kamieni, zatem musiało użyć broni. Nastąpiło zamieszanie; walczono kijmi, bronią palną, nożami i sztyletami; w skutku tego padło na miejscu 10 osób, a wiele odniosło rany z obu stron. Oddział wojska i policyi przywrócił wreszcie spokojność.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28go września. Jutro we czwartek rozpoczyna się tu dwutygodniowy jarmark świętomichalski.

— W Wiedniu zaczynają wprowadzać ogrzewanie mieszkań gazem, szczególniej zaś lokalów przeznaczonych na kupieckie kantory, gdzie idzie o to, aby piec jak najmniej zajmował miejsca, i gdzie można się obyć bez składu na paliwo. Na tę zimę w stu lokalach zaprowadzono opał gazem. Tamtejsze dzienniki utrzymują, że na godzinę wypala się za 4 centy gazu i to wystarczy na ogrzanie dość obszernego pokoju.

— *Morgenpost* odwołuje dziś podane przez siebie i przez nas powtórzone doniesienie o śmierci kapitana Bolesławskiego w Meksyku z rąk gerillasów. Dowiaduje się ten dziennik, że pomieniony oficer doznał szwanku przez wypadnięcie z powozu, lecz przypadek ten nie zagraża jego życiu.

— W d. 23 września rozpoczął się trzechdniowy obchód konstytucyi belgijskiej. Przy tej sposobności rozdawane były złote medale za czyny odwagi i poświęcenia się dla dobra bliźnich. Otóż między obdarowanymi znalazł się tym razem sześcioletni chłopiec nazwiskiem Józef Napoleon Tasset z Tubize, który podczas pożaru domu rodzicielskiego dostał się do palącego się mieszkania i wyniósł z narażeniem własnego życia sześciomiesięcznego braciszka, którego kolebka już się była zajęła.

— Dnia 26go września była najniższa temperatura $+ 5^0,2$ najwyższa $+ 9^0,9$, wysokość barometru o godzinie 2éj popołudniu 333''',87, o 10téj wieczór 334''',20, o 6téj rano 28go 334''',70, wiatr najczęściej północno-zachodni słaby, stan nieba pochmurny; rano 28go pogoda, o godzinie 6téj temperatura powietrza tylko $1^0,9$ R. nad zerem.

— We czwartek dnia 29go września, S. Michała Archanioła.

TEATR. We wtorek przedstawiono przerobiony przez ś. p. J. N. Kamińskiego z powieści H. Rzewuskiego „Listopad" dramat: „*Bracia Strawińscy.*" W roli Ludwika Strawińskiego występował p. Szymański, w roli Michała p. Raszowski, których po raz drugi dopiero widzimy na scenie naszej. Obie role wypadły dobrze. Gra obu artystów odznaczała się szlachetnością, raczej wewnętrzną aniżeli zewnętrzną siłą, prostotą ale nie prostactwem. Rolę Michała już sam autor powieści nacechował wielką powagą i spokojem duszy; artysta przejął się nim i uwydatnił w każdym ruchu, co tem bardziej zasługuje na podniesienie, ponieważ na pierwszem przedstawieniu widzieliśmy p. Raszowskiego dobrze grającego w roli krzykliwego i ruchliwego ekonoma, a zatem w roli wręcz przeciwnego rodzaju. P. Szymański równie zaszczytnie wywiązał się z roli Ludwika, a mianowicie w ostatnich scenach, gdzie ta z początku martwa rola nabiera życia. Scena posłuchania u króla odegrana była z wielką godnością i prawdą; podobnież naturalnie odegrał artysta scenę w więzieniu brata, w której bardzo łatwo popaść można w przesadę, i sceny w akcie ostatnim. W ogóle w obie role wlali artyści życie, tak iż pomimo, że mieli do walczenia z bardzo silnymi rywalami, t. j. z pełnemi, żywemi obrazami, jaki każdy, kto czytał „Listopad", ma o obu braciach Strawińskich w pamięci, wyszli z walki zwycięzko doprowadziwszy do tego, że widz zapominał się i wierzył, że ma przed sobą rzeczywistość. Obok dwu tych pierwszych ról godnie stoi Wazgird p. Baranowskiego. Był to doskonały typ szlachcica z wielką prawdą odegrany, tak dalece, że nawet osoby bardzo dobrze obeznane ze składem tutejszego dramatycznego towarzystwa pytały się o aktora przedstawiającego rolę. Jest to już wielka zaleta gry, jeżli artysta do tego doprowadzi, że przestaje być samym sobą; istotnie przez cały ciąg roli nie widzieliśmy ani razu p. Baranowskiego, tylko charakter, jak go artysta był pojął i przeprowadził do końca. Zapisujemy to z tem większą przyjemnością, że zasługa wtorkowej gry p. Baranowskiego o wiele przewyższa niedostatek wytknięty przez nas w pierwszem sprawozdaniu roli Bryndusa. Z kobiecych ról wydatniejszą Wejherowej dobrze odegrała p. Miłaszewska, bardzo stosownie ucharakteryzowana. Z roli Zofii p. Hofmanówna zrobiła to, co z niej zrobić można. Reszta ról zgadzała się z główniejszemi, tworząc tym sposobem z przedstawienia przyjemną całość dowodzącą pod każdym względem staranności i odznaczającą się pewnym wdziękiem i szlachetnością. Jednak teatr był — bardzo pusty! bardziej jeszcze aniżeli podczas pierwszego przedstawienia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: C. k. sąd kraj. lwowski p. Eugeniusza Brodzkiego o nakazie, na prośbę p. Fevla Selzer wydanym, zapłacenia 1,957 złr.; kurator Dr Pfeiffer, zast. Dr Jabłonowski. — Tenże sąd p. Szymona Grünn o wydanym na prośbę Leisera Esre Ginsberga nakazie zapł. 200 złr.; kurator Dr Natkis, zast. Dr Rechen. — C. k. sąd obw. tarnopolski: Mojżesza Dawida Niemirower, o wydanem na prośbę Markusa Gewinga pozwoleniu zaintabulowania się jako właściciel na realności pod l. 82 w Tarnopolu; kurator Samuel Niemirower.

Licytacye: W d. 11 października zabezpieczenie restauracyi kościoła łac. w Horodence, cena 4285 złr. 20 kr. — W d. 30 września, 28 października i 25 listopada sprzedaż realności pod l. 101 w Rohatynie. — W d. 5 paźdz. wydzierżawienie na rok i 1 miesiąc propinacyi na dworcu kolei żelaznej we Lwowie.

Zawezwania: C. k. galic. Namiestnictwo Leona Leiba Grossa do powrotu do kraju w ciągu 6 miesięcy. — C. k. władza obw. samborska Leisora Etingera do powrotu w ciągu 3 miesięcy do kraju. — C. k. władza obw. stanisławowska Herszka Bretholz do powrotu w ciągu roku do kraju.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Radomyśl 22go września. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·00, żyto 1·80, jęczmień 1·50, owies 1·00, groch 2·10, bób 2·00, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 0·70, drzewo twarde (za siągę) —, miękkie 7·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·80, konicz na paszę 1·30.

Wiedeń. Przed kilku dniami donoszono o rozwijaniu się wywozu zboża szczególniej do tych krajów, w których, z powodu zebrania wadliwego zboża, mieszanie go z naszem ciężkiem koniecznością się stało. Na angielskich targach może w tym względzie konkurować i zboże rosyjskie, ale konkurencya ta zmniejszy się, gdyż z Odessy wywożą bardzo wiele zboża do Egiptu, gdzie dla zupełnego nieurodzaju na kukurudzę dozwolono wprowadzać zboże aż do środka października. Nieurodzaj w Portugalii rozszerzy nasz wywóz. W Rosyi mają niezmierne zapasy zboża, w samym Rybińsku leży w śpichlerzach przeszło milion czetwerti.

Berlin 24 wrześnią. W ostatni piątek odbyło się w Kaliszu posiedzenie polskiej sekcyi komitetu do budowy kolei żelaznej wrocławsko-kalisko-warszawskiej. Według dotychczasowych wiadomości, na tej sesyi popchnięto tę sprawę znacznie naprzód.

Ruble papierowe. Ciągła chwiejność kursów na Petersburg na bursach powinna zwrócić na siebie uwagę posiadaczy papierów rosyjskich. Najgłówniejszą przyczyną jest kurs waluty w samym Petersburgu, na którego pogorszenie się bardzo wiele wpływa ta okoliczność, iż rząd rosyjski, z jednej w drugą wpada ostateczność; jak bowiem z początku bardzo wiele choć próżnych łożył usiłowań, aby stan waluty poprawić, a przynajmniej kursa utrzymać, tak teraz zupełnie opuścił ręce i wcale nie troszczy się o to. Na pogorszenie to znaczne wpływają wielkie wypłaty procentów przypadające na 1go października, a mianowicie procenta od 6ej pożyczki Stieglitza, od angielsko holenderskiej z 1864 r., jako też procenta i wylosowane obligi skarbowe. Rząd musi się starać o otrzymanie potrzebnych do tego sum, co tembardziej przyciska kursa, iż rząd nie myśli szukać ich za granicą.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 27 września. *(Br. Z.)* Biskup Haynald z Hermannstadtu znany jako przewodnik partyi madziarskiej w Siedmiogrodzie, złożył godność biskupią. Papież przyjął abdykacyę i zamianował biskupa Haynalda arcybiskupem *in partibus*, z siedzibą w Rzymie. W. książę Oldenburski spadł z konia lecz uszkodzenie jést lekkie.

Berlin 27 września. *(Br. Z.)* Zjazd króla z Cesarzem Napoleonem w Baden-Baden uważany jest za rzecz zdecydowaną. P. Bismark przybywa tu jutro i jedzie z królem.

Berlin 27 września. *Zeidlers Corresp.* donosi z wiarogodnego źródła z Wiednia o wrażeniu sprawionem umową francusko-włoską, co następuje: Napoleon przed zamknięciem układów ofiarował Austryi wzięcie udziału w naradach nad losem Rzymu. Dopiero po odmowie tego udziału konwencya została zawartą. Tym sposobem Austrya pozbawioną jest głosu w sprawach włoskich. Austrya widząc niebezpieczeństwo poleciła księciu Metternichowi udać się do Paryża, aby wypytać Napoleona o doniosłość konwencyi. Na podstawie spodziewanych autentycznych wiadomości gabinet austryacki postanowi, czy jest na czasie przypomnieć Napoleonowi warunki pokoju zürichskiego, których naruszenie konwencya uświęca. — Państwa średnie niemieckie nie mogłyby w żadnym razie liczyć na wsparcie Austryi w kwestyi celnéj, Austrya bowiem nie mogła nic postawić naprzeciw związkowi celnemu, chciała tylko swój odwrót zasłonić. Teraz musi zacząć od reform handlowych. Konferencye celne w Pradze ograniczyły się dotychczas na ułatwieniu środków komunikacyjnych. Pełnomocnicy nassauscy przybyli tutaj. Komisya graniczna jutlandzka ukończyła swoje czynności.

Monachium 26 września w nocy. Najnowsze układy między Bawaryą a Wirtembergiem prowadzone przyniosły ten skutek, że oba te kraje przystępują przed 1ym października do odnowionego Związku celnego.

Frankfurt 27 września. *(Pr.)* Słychać, że o przyjeździe Cesarza Napoleona do Baden-Baden nadeszło już do Karlsruhe zawiadomienie dyplomatyczne. Nietylko Król pruski lecz i Cesarz rosyjski mają tam przybyć równocześnie.

Hamburg 27 września. *Altonaer Merkur* pisze: Zaręczają, że niebawem na nowo zaprowadzone będą w Jutlandyi cztery przeprzęgi pocztowe i stacye telegrafów niedawno zwinięte. Naczelnik telegrafów polowych jutlandzkich, który odjechał już do Kolonii, na nowo zawezwany został telegrafem, aby wracał. Fmpor. bar. Gablenz odjechał dzisiaj do głównéj kwatery.

Hamburg 27 września. Gazeta urzędowa w Aarhuus donosi: Gdy dochody Jutlandyi nie wystarczają, aby zapłacić dostarczane potrzeby zaopatrzenia wojska, przeto od 1go października towary przychodzące z wysp duńskich będą podlegać ocleniu. Na wyspach duńskich zakazane są wszystkie dzienniki prócz *Berlinga, Flyveposten* i i *Gazety illustrowanej*.

Hamburg 27 września. *Schlesw. Hols. Ztg* donosi: Ze strony Prus nakazano śpiesznie wznosić fortyfikacye na wyspie Alsen, a nadzor nad niemi powierzone ma sobie geograf sztabu jeneralnego Lehrmann.

Flensburg 27 września. Tutejsza *Norddeutsche Ztg* dowiaduje się, że książę Fryderyk Karol pruski wróci do Szlezwiku po skończeniu ćwiczeń jesiennych, a główna kwatera przeniesioną będzie do zamku Glücksburga, który w tym celu jest już wyporządzany. W Flensburgu zimować ma 12 do 14 łodzi działowych, 2 fregaty i 2 korwety.

Szlezwik 27 września. Naczelnik w Gottorp ogłosił co następuje: W celu dokładnego rozpoznania teatru wojny, nakazanem zostało, jak mówi reskrypt władz cywilnych, ze strony naczelnej komendy austryackiej, zdjąć mapy przez oficerów austryackich sztabu jeneralnego. Obwieszczenie poleca udzielać oficerom wszelkiego potrzebnego wsparcia.

Kopenhaga 27 września. Carewicz Mikołaj Rosyjski przybył tu wczoraj wieczór o 11ej z orszakiem, i wysiadł w domu poselstwa rosyjskiego. W dworcu kolei przyjmował go królewicz, ochmistrz dworu i minister sprawiedliwości. Pobyt W. Księcia ma trwać tydzień.

Paryż 27 września. *(N. f. Pr.)* Marg. Moustier odmówił przyjęcia posady poselskiej w Petersburgu. Książę Hubert opuszcza we czwartek Londyn i wraca przez Brukselle do Paryża. Bar. Budberg poseł rosyjski miał rozmowę z p. Drouyn de Lhuys. *Constitutionel* ma przynieść znów jutro artykuł wyczekujący.

Paryż 27 września. Cesarzowa rosyjska, która pragnęła przepędzić zimę we Florencyi, udaje się do Nicei z powodu zmienionych stosunków w skutku traktatu francusko-włoskiego. W. księżna Marya Mikołajewna (niegdyś Leuchtenberska) przybyła tu wczoraj.

Turyn 27 września. Przybył tu Ricasoli; Nigra jeszcze tu bawi. O ułożeniu nowego gabinetu nic jeszcze pewnego nie słychać. Potwierdza się, że Sella, Lanza i Petitti przyjęli teki sobie ofiarowane. (Wczoraj zamieściliśmy w *Czasie* skład nowego gabinetu według depeszy turyńskiej z 26go). Miasto spokojne. W Neapolu zgromadziły się wszystkie odcienia stronnictwa jedności, aby zastrzedz prawa Włoch do Rzymu jako stolicy i do posiadania Wenecyi, a zarazem oznajmić rządowi, iż w tymczasowym wyborze stolicy interesa municypalne nie mogą stanowić miary. Zgromadzenie wyznaczyło komitet z łona swego, złożony z senatorów i deputowanych, dla popierania tych celów.

Medyolan 27 września. *Perseveranza* dowiaduje się z Turynu, że jak mówią, Sella w obec usposobienia w Lombardyi odmówił przyjęcia teki spraw wewnętrznych; również Lanza usunął się. Prefekci w Neapolu, Florencyi i Genui mieli się podać do dymisyi. Ricasoli przybył podobno do Turynu, a Lamarmora ofiarował mu tekę, jakiego zechce ministerstwa.

Londyn 27 września. Z nowego Jorku donoszą pod d. 20 b. m., że jenerał Unii Sherman pobił jenerała Early w dolinie Shenandoah i o wielkie przyprawił go straty.

Po wrzawie wywołanej konwencyą włosko-francuzką, nastąpiło niejakie uspokojenie w świecie politycznym, który widocznie chciałby używać *inertii*, przynajmniej do chwili, gdy rozwijać się zaczną praktyczne następstwa konwencyi. W Wiedniu szczególniej, pomimo zatrwożenia się niektórych dzienników, objawia się usiłowanie teraz przedstawienia konwencyi włosko-francuzkiej jakoby zmierzała do ogólnego uspokojenia i oddalenia wszelkich groźnych zawikłań. *Botschafter* w tym duchu przemawia.

Zapatrywanie się jego na traktat francuzko-włoski odstępuje od większej części zapatrywań się i zasługuje na uwagę ze względu na ministeryalne stanowisko tego dziennika. Jest ono wyrażone na czele dziennika w liście paryskim „pewnego statysty" a sam *Botschafter* nazywa list ten „znaczącym." Główna myśl jest ta, że lubo nie należy traktatowi temu przypisywać małego znaczenia, owszem zdaje się, że stosunki europejskie doprowadzone przezeń zostały do stanowczego punktu, wszelako należy go tłómaczyć w duchu konserwatywnym. Przeniesienie stolicy do Florencyi jest porażką polityki anneksyjnej i ubezpieczeniem Rzymu, a jest ono tem ważniejszem, iż wyszło z samychże Włoch i jest owocem wewnętrznego ich rozwoju. Co do Wenecyi powiada ów list *Botschaftera*: „W umowie tej musimy widzieć coś zupełnie przeciwnego od zagrożenia Wenecyi. Owszem wydaje ona się nam krokiem ku porozumieniu się i zaniechaniu wzajemnych pogróżek. Umowa ma dwie strony: włosko-francuzką i włosko-austryacką... druga strona stawia Austryi pytanie, które dobrze zrozumiane i dobrze odpowiedziane ma na zawsze zapewnić Austryi zupełne posiadanie Wenecyi." W tych słowach jest jakby dotknięta konieczność uznania Włoch przez Austryę, co i z dalszych słów wynika, gdy list ów mówi, że Austrya ma dwa tylko interesa we Włoszech: realny, a tym jest Wenecya i idealny, a jest nim Papież. Inne kwestye włoskie mniej mają dla Austryi znaczenia, tj. przedewszystkiem restauracya książąt. Zatem gdyby dano Austryi zapewnienie co do Wenecyi i Rzymu, jużby na wszystko inne zgodziła się. Dziś inaczej rzeczy stoją niż w r. 1859, a popęd konserwatywny przemaga, i dla tego *Botschafter* ma nadzieję, że mogłoby przyjść do porozumienia się z Austryą na podstawie konwencyi francuzko włoskiej. Pobyt lorda Clarendona w Wiedniu odnosi się do tej sprawy, jak mniema *Botschafter*.

W drugim artykule dzisiejszym wyznaje *Botschafter*, że niezupełnie wierzy powyższym doniesieniom paryskim — i przechodzi w stadium wyczekujące. Trzeba, mówi, poznać wprzód dokładnie warunki umowy francusko-włoskiej, a do tego posłużyć mają wyjaśnienia oczekiwane z Paryża w Wiedniu i w Rzymie. *Botschafter* oświadcza się tym razem przeciw uznaniu królestwa włoskiego, mówi jednak, że nie czas cofać się do traktatu zürichskiego. O misyi zaś lorda Clarendona mówi ten dziennik: „Nie ma on właściwie specyalnej misyi, jak się teraz dowiadujemy, przez co jednak pobyt jego w Wiedniu i rozmowy z Ministrem spraw zagranicznych nie tracą na ważności. Trzeba nową kombinacyę uzupełnić, a chociaż Anglia obstaje przy myśli swojej, iż Rzym i Wenecya należą do Włoch, to zdaje się przecież niezupełnie być spokojną pod względem obrotu, jakiby sprowadzić mogła umowa francusko-włoska, i usiłuje również pochwycić silną ręką jeden z wątków, jakie Francya uprzędła w sprawie włoskiej. Samo się przez się rozumie, że stanowisko Anglii do Austryi byłoby wyraźnie przyjacielskiem".

Łącznie z tym artykułem *Botschaftera* obiegały podobno na giełdzie wiedeńskiej wieści o redukcyi armii, oraz odnowiły się pogłoski o możliwem uznaniu Włoch przez Austryą. Jest to tylko jednym dowodem więcej, jak różnie tłomaczyć sobie można konwencyę. Niepodobna jednak nie dostrzedz wielkich trudności, jakie stoją na przeszkodzie obrotowi rzeczy w wyżej wskazanym kierunku, a mianowicie uznania Włoch przez Austryę.

Z drugiej jednak strony wolno także powątpiewać, aby jak to twierdzi *L'Europe* frankfurtska, gabinet wiedeński miał przesłać do Paryża protestacyę przeciw konwencyi 15 września z powodu, że przeniesienie stolicy Włoch do Florencyi sprzeciwia się warunkom traktatu zürichskiego, zapewniającym W. Księciu Toskańskiemu jego posiadłości. Wnosićby przeciwnie można, że dyplomacya, która tak starannie odsuwa wszelkie powody do zawikłań, unikać będzie stanowczych kroków, milcząco wyzyskiwać zechce na korzyść pokoju czas oznaczony przez samą konwencyę i poprzestanie na wyczekiwaniu jej następstw. *Debaty* w następujący sposób malują wrażenie wywołane konwencyą: „W Anglii głośno się z niej cieszą, w Austryi zatrwożono się, w Berlinie i w Petersburgu zachowują się względem niej wyczekująco, gotowi w miarę okoliczności zarówno udawać przelękniętych wraz z Austryą, lub cieszyć się z jej nieprzyjaciołmi."

Co się tyczy dalszych przypuszczeń o następstwach konwecyi co do Rzymu, to przeważają w dziennikach zachodnich na rzecz jedności włoskiej. *Debaty* kończą artykuł wstępny twierdzeniem, że w skutku konwencyi Rzym dostanie się Królowi włoskiemu, jako dojrzały owoc. *Opinion Nationale* wyraźnie oświadcza, że Król włoski bynajmniej niezrzekł się Rzymu i że tak samo posiędzie tę stolicę, jak Florencyę, Parmę, Modenę, Bolonię, gdy zostanie do niej zawezwany przez ludność. *Europe* także zapewnia, że gabinet paryski nie żądał od Króla włoskiego zrzeczenia się Rzymu. Wszystkie też dzienniki włoskie i przyjazne Włochom, wyjąwszy najskrajniejszych, wzywają lud włoski, aby z zaufaniem przyjął konwencyę i poparł Króla, a potępiają rozruchy turyńskie, które zwaliły ministeryum. *Opinion* ubolewa nad tym upadkiem, gdy mówi, że ministeryum to „dokonało największego dzieła we Włoszech od czasu anneksyi". Nowe jednak ministeryum nie ma innego programu i przedewszystkiem chce wykonać warunki konwencyi. Do tej chwili nie wątpią, iż znajdzie pod tym względem poparcie w izbach. Jedynie w Rzymie, jak twierdzi korespondent paryski do starej *Pressy* wiedeńskiej, żywią nadzieję, że wszystko się rozbije o opór izby. *Opinion Nationale* nadmienia nawet, że Garibaldi pochwalił konwencyę. *Pays* robi trafną uwaga, że Turyn stracił prawo pozostania nadal stolicę, gdyż okazał się bardziej piemonckim niż włoskim.

Trudno z pewnością utrzymywać, czy wieści rozpuszczone telegrafami o nowych zjazdach monarchów są zupełnie prawdziwe. Baden-Baden ma być teraz miejscem spotkania się Cesarza Napoleona z królem Pruskiem i Cesarzem Rosyjskim. Dzienniki francuzkie nic jeszcze nie wspominają o zamiarze wyjazdu Cesarza do Niemiec. Spotkanie w Baden-Baden byłoby zatem wynikiem podróży Cesarzowej Eugenii do Schwalbach. *Botschafter* w liście z Berlina donosi o zbliżeniu się Prus do Francyi, a bardziej jeszcze o przyjaźni francuzko-rosyjskiej, i mniema, że Car czyniąc zadosyć życzeniom Cesarza Napoleona, da w dzień urzędowego związku następcy tronu z księżniczką duńską Dagmarą zupełną amnestyę Polakom, gdyż przyrzekł to Car osobiście Cesarzowej Eugenii w Schwalbach na jej gorące prośby.

Presse przynosi z Londynu wiadomość dawną wprawdzie, lecz przez to ciekawą, że pochodzi z Ameryki. Potwierdza ona dawniejsze doniesienia o projekcie p. Bismarka, aby podzielić Niemcy linią Menu na północne i południowe, na pruskie i austryackie z dwoma Cesarzami. Piszą o tem teraz dzienniki amerykańskie jakoby na podstawie raportów posła amerykańskiego w Wiedniu. Dziś o tem mówić zbytecznem, bo w téj chwili kombinacya tego rodzaju nie leży na stole.

List z Rzymu, o którym mówi *La France*, zapowiada, iż książę Kuza oświadczył gotowość podpisania konkordatu ze Stolicą Apostolską. Mgr Salandari, biskup markopolitański, naznaczony za wstawieniem się Francyi wikarym apostolskim w Księstwach Naddunajskich, miał się zająć doprowadzeniem do skutku układów w tym przedmiocie rozpoczętych. Przypomnieć tu należy, że od samego objęcia rządu Rumunii książę Kuza usiłował zbliżyć się ku kościołowi zachodniemu. Uważał on się za propagatora cywilizacyi i wyobrażeń Zachodu, i pierwszy krok zbliżenia się zrobił chcąc zaprowadzić w krajach swoich kalendarz gregoryański, następnie zmierzał do unii kościelnej. Politycznie rzeczy biorąc, interesem jego i Rumunii byłoby usamowolnie się z pod patryarchatu konstantynopolitańskiego równocześnie z usamowolnieniem swojem od wazalstwa tureckiego. Konkordat z Rzymem zapewniałby opiekę unitom rumuńskim, a zatem ułatwiłby przechodzenie do unii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Paryż 28 września. *Constitutionnel* zamieszcza artykuł, który mowi, że konwencya z d. 15 września zapewnia Papieżowi władzę rządzenia, niepodległość, wojsko, finanse, a obcéj okupacyi kres kładzie. Papież nie mógłby odrzucić tych propozycyj, wyjąwszy gdyby chciał przyznać słuszność nieprzyjaciołom swoim. Artykuł kończy się temi słowy: Nie ma żadnych podstępów. Przed dniem 15 b. m. sytuacya była dla każdego fałszywą, od dziś dla wszystkich jest prawdziwą, tak dla Włoch które żadnych obcych nie będą mieć u siebie, jak dla Wenecyi, zarówno dla Papieża, który znowu wstępuje w normalne stósunki władzy, jak i dla Francyi, która nigdyby Rzymu nie opuściła, nie dawszy wprzódy Papieżowi rękojmi przeciw zewnętrznym niebezpieczeństwom i środków zapewniających mu bezpieczeństwo wewnętrzne.

Wiedeń 28 września wieczór. Przyszłe posiedzenie konferencyi pokojowéj w piątek. *General Correspondenz* pisze, że twierdzenie *Korespondencyi Zeidlera* (p. telegram berliński), jakoby gabinet francuski ofiarował rządowi austryackiemu przystąpienie do narad nad losem Rzymu, itd. jest zupełnie zmyślone.

Kursa: **Wiedeń** 28 września wieczór. Kolej północna 1918. — Akcye kredytowe 184.50 — Losy z r. 1860 91.90 Losy z r. 1864 83.90. **Paryż** 28 września. Renta 65·80.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

PISARZE
Banku Pobożnego
w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają iż od zastawu — Sukien dwie, chustek dwie obrusa i serwet dwanaście, dnia 15 Lipca 1862 r. do N. 54 pod lit. S. — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby najdalej do 1go Listopada 1864 r. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym fant rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 13 Września 1864 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P.
(1231--3)

Do jednego z domów przy uilcy Floryańskiéj, przesłana **paczka** z książkami polskiemi i francuzkiemi dokładnie zaadresowana, odebraną została (zapewnie przez pomyłkę) przez osobę nieznajomą, dla któréj te książki nie były przeznaczone, a dotąd je u siebie zatrzymuje. — Uprasza się zatem osobę nieznajomą, aby raczyła bezzwłocznie do niéj nienależącą paczkę z książkami Księgarni *Fr. Grzybowskego* zwrócić.
(1277)

„Die Zukunft,"
Tagesblatt für Slavische Interessen,
herausgegeben
von
J. von Delpiny,
wird vom 1. November 1864 zu Wien in deutscher Sprache erscheinen.

Das Program wird spätestens Mitte October versendet werden. (1271)

Uwiadomienie.

Z powodu niedostatecznéj miejscowości niezbędnie potrzebnéj do ulokowania mających się zjechać na wystawę koni i wyścigi konne do Konopkówki, na dniu 10 i 11 Października r. b., podaje się niniejszem do wiadomości PT. interesowanych, że
wystawa koni i wyścigi nie w Konopówce,
jak to było uchwałą Wydziału galicyjskiego Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni z dnia 19 Czerwca 1864 postanowionem, lecz w **Tarnopolu,** w tych samych dniach, to jest 10 i 11 Października rb., miejsce mieć będą.

Od Komisyi nadzorczéj.

Lwów 24 Września 1864. (1268-1-3)

Tylko 4 złr. wal. austr.
kosztuje cały oryginalny los do
wielkiego losowania pieniężnego,
zaręczonego przez wolne nadmorskie miasto Hamburg,
którego ciągnienie odbędzie się **dnia 5 Października r. b.,** a które na nowo znacznie zostało poprawione.

Losowanie to zawiera w ogóle:
19.000 wygranych po marków 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 2 po 8 000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4 000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1,500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 it.d.

1/2 losu kosztuje 2 złr. w. a.
2/4 „ „ 2 „ „

Szczególne zachwalanie naszéj kolektury szczęścia byłoby zbytecznem, gdyż w tejże przypadły w ostatnim czasie największe główne wygrane po marków
100.000, 50.000, 30.000 itd.„
100.000 marków ostatnim razem dnia 31 Lipca r. b.

Nasza dewiza szczęścia jest znana ogólnie: (116--6-)T.
„Teraz kwitnie szczęście u Weinberga!"

Zamiejscowe zamówienia z przyłączeniem kwoty, uskuteczniamy punktualnie i dyskretnie, i przesyłamy listę ciągnienia i wygrane pieniadze zaraz po ciągnieniu.

L. S. Weinberg & C.
Banqiuer in Hamburg.

Dobra na sprzedaż.

Wieś **Kociubińce wielkie** w obwodzie Czortkowskim obok Kopyczyniec położona, mająca pola ornego w najlepszéj glebie podolskiej około morgów 1860, sianożęci około morgów 250, lasu morgów 450, stawy dwa, jeden morgów 110, drugi morgow 55; prócz tego propinacyę z dwoma młynkami. Budynki gorzelniane, ekonomiczne i mieszkalne są powiększéj części murowane. Tabula zupełnie czysta. — Mający chęć kupienia może się zgłosić do W. *Kornela Horodyskiego*, w Tlustenkiem, poczta Husiatyn.
(1249-6-10)T

Wielki Skład Genewskich Zegarków kieszonkowych
LUDWIKA ARMATYSA
w KRAKOWIE:

Srebrne Cylindry ze złotemi brzegami, do odskakiwania koperty o 4 i 8 kamieniach . . . . . od złr. 12 c. 50
dto w lepszym gatunku. . . . od złr. 14
dto z dwoma kopertami . . . . „ „ 15
Kotwiczne (Ankry) **srebrne** z brzegami złotemi o 15 kamieniach, do odskakiwania koperta . „ „ 16
dto lepsze o 15 kamieniach. . „ „ 18
dto z dwoma kopertami . . . . „ „ 18
dto lepsze. . . . . . . „ „ 22
dto **Remontoirs Savonet,** bez kluczyka do nakręcania w dobrym gatunku . . . . „ „ 40
Złote cylindry o 4 i 8 kamieniach w dobrym gatunku . . . . „ „ 36
dto damskie o 4 i 8 kamieniach „ „ 28
dto lepsze ze złotą kapslą . . . „ „ 37
dto kryte z emalią i bez emalii „ „ 44
Kotwiczne (Ankry) **złote** męzkie, ze złotemi kapslami . . . . . „ „ 46
dto kryte . . . . „ „ 56
dto z mocnemi kopertami od zł. 70 do 250
dto **Remontoir** bez kluczyka od 140

Za wszystkie wyżéj wymienione zegarki daje się rzetelna gwarancya roczna.

Nieregulowane zegarki są znacznie tańsze, i wszelkie zamiejscowe obstalunki załatwiają się jak najspieszniéj.

Oraz znajduje się Skład zegarków z fabryki **Patek Philippe & Comp.** w Genewie, i do tejże fabryki przyjmuje się wszelkie obstalunki.

Jest także wielki dóbór **Zegarów paryzkich** pod dzwonami, **Wachadłowych, Stołowych, Kominkowych i Budzików.** (1278-1-6) T

Mieszkanie do wynajęcia.

Przy ulicy św. Józefa pod L. 496. jest **całe pierwsze piętro,** składające się z 6 pokojów, Kuchni, Spiżarni; oraz jest całe dolne mieszkanie każdego czasu do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u właściciela w tymże domu mieszkającego. (1314-1-3)

Nadleśniczy
znajdzie stałe umieszczenie na Ukrainie.
Zgłoszenia przyjmuje *St. Kluczycki* w Krzeszowicach. (1364-2-3)

Tylko 4 złr. w. a.,
w podpisanym Domie bankowym cały los oryginalny do 1go ciągnienia
wielkiego Hamburskiego losowania Państwa,
które nastąpi
dnia 5 Października r, b.
Ogólna ilość kapitału losować się mającego:
2,269.000 mark.
Największa wygrana 200.000 marków, 100,000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 12.000, 7 po 10 000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1,200, 106 po 1.000 i znaczna ilość po 500, 300, 200 itd.

Tylko wygrane będą wyciągnięte.

Także są do nabycia pół losy oryginalne po 2 złr. w. a.

Polecenia z załączeniem należytości pieniężnéj, lub za pobraniem pocztą uskuteczniam i w najodleglejsze strony punktualnie i z dyskrecyą; pieniądze wygrane i listy ciągnienia przesyłają się zaraz po ciągnieniu. Uprasza się o listy frankowane pod adresem wprost.

„N. Horwitz,
(1118--6)T. Banquier in Hamburg."

Zwiedzenie Jarmarku!
SKŁAD pierwszej ces. kr. **Fabryki** **Opawski** krajowéj uprzywil. **Garderoby**
MĘZKIEJ,
M. & J. Mandla
w PROSCHNITZ, na Morawii,
poleca się podczas teraźniejszego jarmarku jesiennego w Krakowie, z wielkim doborem **gotowéj** jesiennéj i zimowéj
Garderoby męzkiéj i dla dzieci
dla każdego wieku, wzrostu, z najrozmaitszych materyj, tak hurtem jak i w pojedynczéj sprzedaży, po zadziwiająco tanich cenach stałych fabrycznych.
(1247-4-6)T

K. Rosenthal, utrzymujący Skład.

Miejsce sprzedaży: w dawniejszej budzie piernikarza pana Lewickiego, w Rynku głównym naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów
REVALESCIERE
du Barry z Londynu, leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do wozgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli histerye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nieluсość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-80)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422 Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino — W pudełkach po 1/2 kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński*, p. *W. Molędziński* i p. *Karol Rząca* kupiec; — we **Lwowie** apt. *Zygmuut Rucker*, — w **Petersburgu** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Dra Frommer'a prywatny Zakład lekarski w Wiedniu,
Oberdöbling Nr. 248,

oddalony 10 minut od samego miasta, urządzony na sposób paryzkich „Maisons de santé," *ze wszelkiemi wymaganiami potrzeb lekarskich i z wszelkim komfortem* w tym celu, by chorym niemającym należytego starania u siebie w domu, szczególnie obcym słabym, przy troskliwem lekarskiem czuwaniu, udzielić zaspokajającéj i starannéj opieki, oraz pomocy najsłynniejszych lekarzy i profesorów wiedeńskiéj szkoły wyższéj i tychże wyzdrowienie w *najmożliwszy, najpewniejszy sposób* uzyskać, a to tak, żeby słaby *czuł* się być nie w szpitalu, lecz *w uprzejmem kole własnego domu.*

Do tego Zakładu przyjmują się chorzy płci obojéj, niemniéj i ich przynależni; także położnice z *zaręczeniem zupełnéj dyskrecyi.*

Względem starannéj opieki i zaopatrzenia chorych we wszelkie potrzeby lekarstw, kąpieli zwykłych i lekarskich, niemniéj kuracyi wodą, zaprowadzone zostały najodpowiedniejsze urządzenia. — Bliższych szczegółów udziela
(1132-6-36)T. ***Dyrekcya Zakładu w Oberdöbling N. 248.***

LOSY POŻYCZKI RUDOLFA
(Rudolf-Anlehens-Lose),
Ciągnienie dnia 1 Października 1864.
Główna wygrana wynosi 25.000 zł.
Najmniejsza wygrana każdego losu 12 zł.

Losy te, które co do swéj pewności mogą być postawione na równi z wszystkiemi podobnemi papierami, gdyż, oprócz dostatecznéj rękojmi hipotecznéj, jeszcze są i przez Państwo zaręczone, uzyskały już dotąd, z powodu, że mają dwa ciągnienia do roku i że każdy los 12 zł. wygrać musi, ogólne wzięcie.

Losy te sprzedaje podpisany po 12 zł. i zobowiezuje się wszystkie u niego kupione losy odkupić napowrót z różnicą 1 1/4 zł. nawet po ciągnieniu do 15go Października 1864, sądzi zatem, że przez to daje Publiczności najlepszy dowód o wewnętrznéj wartości tego papieru.

J. K. Sothen, Hurtownik i Wekslarz,
(1252-8-9)T w WIEDNIU, Stadt am Graben N. 4.

Losy te są do nabycia pod temi samemi warunkami u pana ***Józefa Bartla*** w KRAKOWIE, — oraz i
Promesy na Losy kredytowe,
których ciągnienie również nastąpi **dnia 1 Października 1864.**

(k. wył. uprzywil.
Płyn uzdrawiający
(Restitutionsfluid)
dla KONI,
Franciszka Jana Kwizdy
w Korneuburgu,



przez **Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I.** w całem austryackiem Państwie, po poprzedniem praktycznem użyciu i wypróbowaniu przez wysoką ck. austryacką władzę sanitarną zaszczycony wyłącznym przywilejem i **londynskim medalem z r. 1862** — w masztarniach **JM. Królowéj Angielskiéj i JM. Króla Pruskiego**,— jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące urzęda masztalerskie przesłane oraz w ck. armii, a nawet w obozie w Jutlandyi **z jak najlepszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największem natężeniu do późnéj starości wytrwałym i rażnym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach,**
(1214-2-12) T

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a.

Mniéj jak 2 flaszek nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a.

Prawdziwy utrzymują:
w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. **Kirchmayera** i p. **Józef Jahn, — w WARSZAWIE** pan **Jakób Pick,**

w Białej p. *J. Keller.*
w Brzeżanach p. *Margulies.*
„ p. *J. Fadenhecht.*
w Leżajsku p. *J. Maresch.*
w Oświęcimie p. *St. Dołkowski.*
w Przemyślu p. *F. Gajdeczka i Syn.*
w Radzichowie p. *Jaśkiewicz.*
w Rzeszowie p. *Schaitter* i *Spółka.*
w Sanoku p. *J. Jaklitsch.*
w Smolnicy p. *F. Wimmer.*
w Tarnopolu p. *A. Morawetz.*
w Tarnowie p. *J. Jahn.*
w Zaleszczykach p. *J. Kodrębski.*

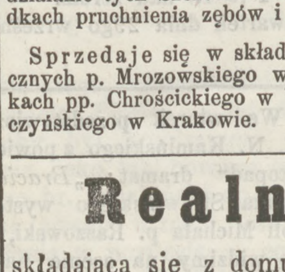
Ciągnienie dnia 1 Października 1864.
PROMESSY
(1313-6-8)T.
NA
LOSY KREDYTOWE
po cenie 3 złr. 50 c. i 50 c. za stępel,
dostać można w Kantorze wymiany pieniędzy
Alberta Mendelsburga
w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.
Ciągnienie dnia 1 Października 1864.
Główna wygrana 200,000 złr. Główna wygrana 200,000 złr.

Trzy OGIERY
prawdziwéj rasy Arabskiéj, dopiero co sprowadzone z Arabii, są do sprzedania
w HOTELU SASKIM. 1269-1-2)

KARETA
w dobrym stanie, jest do sprzedania przy ulicy Brackiéj N. 160.

Bliższa wiadomość u rządcy tegoż domu. (1270-1-2)

Udoskonalona Szczoteczka do zębów
Dra Laurentius w Paryżu,
zwana **Elektryczną.**



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancye alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użycie ich ciągłe i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spędza najgrubszy osad na zębach, które odzyskują białość świetną emalię, jakie miały w dwudziestu latach życia.

Kordyał Dra Laurentius uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnienia zębów i słabości dziąseł.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościckiego w Wilnie, i p. Bruno Miczyńskiego w Krakowie. (1211-8-)

Realność,
składająca się z domu obejmującego 4 pokoje, stajenki drwalni, i ogródka, jest w Bochni, w każdéj chwili z wolnéj ręki do sprzedania. (1232- 3)T.

Bliższéj wiadomości udziela w Dąbrowéj p. *Ignacy Chwalibóg*, poczta Gdów.

Młodzieniec, który skończył IV. klasę normalną lub niższe realne dwie klasy, biegło po polsku i po niemiecku mówiący i piszący, dobrego prowadzenia, 13 do 14 lat wieku, znajdzie pomieszczenie jako Praktykant w Handlu mięszanym *M. A. Łowczyńskiego,* w Myślenicach. (186--3)T

Mólom śmierć!

Tynktura ta dla ludzi i zwierząt pacierzowych zupełnie nieszkodliwa, jest najniezawodniejszym środkiem przeciw molom przy zachowywaniu wszelkich futer, rzeczy wełnianych i bawełnianych; prawdziwą jedynie utrzymuje

O. T. Winkler,
we Lwowie Nr. 78, miasto.
Flaszka kosztuje na miejscu we Lwowie 25 cen.

„Pluskwom śmierć!"

Najnowsza tynktura również ludziom i zwierzętom pacierzowym nic nie szkodliwa. Środek ten z krajowych roślin wyrobiony i w niezliczonych wypadkach wyprobowany okazał się niezawodnym przeciw pluskwom, tychże poczwarkom i jajom. Flaszeczka kosztuje na miejscu we Lwowie 25 c. w. a. (1128-5-)T.

O. T. Winkler.

Składy tych obydwóch tynktur do wygubienia owadów utrzymują:
w KRAKOWIE p. **M. Jawornicki, p. Konrad Wencel i p. H. Blaut,** w BRODACH p. M. Streicher; — w CZERNIOWCACH p. Jan Weiss; — w PRZEMYŚLU p. W. Praczyński; — w TARNOPOLU p. A. Morawetz; — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski.

PROMESY
NA
Losy kredytowe
poleca kantor
Stanisława Feintucha
w Krakowie.
(1308-8-10) T.

---

22 LATA POWODZENIA
COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,
Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (871-14-)

Drèsde
Hôtel de France.

Comme dans la grande Suisse, on peut vivre dans cet hôtel très convenablement comme pensionnaire au mois à commencer d'un thaler par jour; les lits y sont grands et larges à la manière française, la cuisine distinguée, l'hôtel tenu par Raffara se trouve avantageusement situé, ainsi qu' à proximité des choses remarquables et curieuses de la ville. (819-24) T.

ESSENCYA
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach sekretnych syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert w passażu Colbert, Nr. 7 et 8. Skład główny dla Królestwa Polskiego u p. Galle w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, we Lwowie u p. Rukera, w Krakowie u p. Bruno Mieczyńskiego. (963-8-)

Cierpiący na chorobę ś. Walentego
leczą się przy należytej wytrwałości zupełnie w istniejącym od lat 22
Zakładzie ord. Dr. Zwerzina w Wiedniu,
„Wien Pressgasse Nr. 15."
Przyjmowanie i ordynowanie codziennie od godziny 2giej do 4tej po południu.
(1131--3) T.

SKŁAD MEBLI
Franciszka Drozdowskiego
w pałacu przy Franciszkanach, z powodu zmiany lokalu, ogłasza wysprzedaż Mebli po cenach fabrycznych. Przyjmuje w zamian stare Meble, także za umową częściowe wypłaty, nadto wszelkie obstalunki robót tapicerskich.(1183-3-6)T

---

5 ogierów roczniaków,
2 ogiery dwuletnie,
1 ogier trzechletni,
1 ogier stadowy,
są do sprzedania w Dembnie.

Bliższa wiadomość od *Zarządu gospodarskiego w Dembnie.* ostatnia poczta Brzesko. (1257-2-3)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 28 wrześ.	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	113
Listy zast. pol. z kup.	99	98
Banknoty pol. 100 złr.	451	443
Ruble ros. za „ „	151 1/2	148
Talary pruskie 150 .	174 1/2	172 1/2
Banknoty prus. 150 .	87	86
Srebro nowe austr. .	116	115
Dukaty austryackie	5 53	5 43
„ holend. ważne	5 52	5 42
Napoleon d'or. . .	9 40	9 25
Półimperyały rosyj. .	9 60	9 45
Listy gal. nowe z kup	75 75	74 75
„ „ stare	79 1/2	78 1/2
Oblig. indemn. z kup.	77	76
Ak k. g. bez kup. . .	244	241

Wiedeń 28 wrześ. (tel)	
5% Metaliki	71 —
5% Pożyczka narod.	79 40
Akcye banku wiedeń.	775 —
„ „ kredyt.	185 50
Losy 5% z r. 1860	92 50
Srebro	115 40
Londyn, 10 fnt. szterl.	115 25
Dukat pojedynczy .	5 48 1/2

Wiedeń 27 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. s.	66 85	66 75
5% Pożyczka narod. .	79 50	79 40
„ Metaliki na m. k. .	71 10	71 —
„ Obl. ind. niż. Austr.	90 50	90 —
„ „ „ węgiers.	74 25	73 60
„ „ „ chor. i ban	75 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 75	74 50
„ „ „ bukowińs.	72 —	71 50
„ „ „ siedmiogr	72	71 50
„ Pożycz. n. wenecka	95 25	94 70
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	103 —	102 50
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	93 50	93 25
4% Galicyjskie . z. n,	75 3/4 —	74 3/4 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	155 —	154 —
„ „ „ 1854	88 —	87 75
„ „ „ 1860	92 60	92 70
„ „ „ 1864	83 40	83 30
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe . .	126 25	126 —
„ tryest na 4 1/2 %	106 —	105 —
„ żegl. par. na Dun.	85 --	84 —
„ ks. Esterhazego	99 —	98 —
„ ks. Salm . . .	30 —	29 50
Losy ks. Palfy . . .	25 —	24 50
„ ks. Klary . . .	25 50	25 —
„ hr. St. Genois .	25 —	24 50
„ miasta Budy . .	24 50	24 —
„ ks. Windischgr.	18 75	18 25
„ hr. Waldstein .	17 50	17 —
„ hr. Keglevich .	13 50	13 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	777 —	776 —
Zakładu Kredytowego	184 80	184 70
Żeglugi par. na Dunaju	456 —	455 —
Kolei półn. Ferdynan.	191 30	191 20
„ rządowéj fr.-a.	208 50	208 25
„ zachodniéj c. El.	141 50	141 25
„ Pardubickiéj .	123 50	123 25
„ Południowéj . .	246 —	245 —
„ Galicyjskiéj . .	241 75	241 50
Czerniowiec. zwpł. 25%	51 —	50 50
Kursa zagraniczne (4-miesięczne). Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh. 4	97 70	97 40
Augsb. 100 zł. nr. 4	97 50	97 30
Berlin 100 tal. „ 4	—	—
Frankf. n. M. 100 3	97 50	97 40
Hamb. 100 mark. 4	86 80	86 70
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Londyn 100 fun. 3	115 40	115 60
Paryż 100 frank. 4	45 70	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 95	15 50
„ pół korony . .	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 49	5 48
„ „ obrączk.	5 49	5 48
Złoto *al marco* . . .	5 45	5 43
Napoleondory . . .	9 28	9 26
Suwereny	15 90	15 85
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory (niemieckie)	9 38	9 36
Suwereny angielskie	11 70	11 65
Imperyały rosyjskie	9 50	9 48
Srebro	115 75	115 50
„ kupony	—	—
Talary związkowe . .	1 74	1 73
Pruskie bilety kas. .	1 73 2/3	1 72 3/4
Lwów 26 wrześn.		
Dukat holenderski .	5 46	5 42
„ austryacki . .	5 48	5 44
Półimperyał rosyjski	9 51	9 40
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 74	1 73
Listy gal. b. kup. w. a.	75 15	74 45
„ „ „ „ m. k.	78 88	78 17
Obligi indem. b. kup.	75 17	74 50
Pożyczka nar. b. kup.	79 57	78 90
Akc. kol. gal. b. kup.	243 —	241 —
Warszawa 26 wrześ.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	91 38	—
„ kupon. „	—	1 95 5/9
Listy zast. III ok. „	14 69	14 67
„ kupon. „	—	— 15 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	87 50	87 25
Wrocław 27 wrześ.		
Banknoty austryac. .	86 5/8	86 1/3
Polskie bilety bank. .	77 5/8	77 1/8
„ Listy zastaw.	76 1/3	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3 1/2 %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 27 wrześ.		
Renta 3%	65 90	
Londyn 26 wrześ		
Konsole	88	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządcą Drukarni *Antoni Rother.*